

STAN OŚWIATY W MORAWIE I CZECHACH

od r. 906 do 1197.

Rzecz wyjęta z dziejów morawskich Dra Bedy Dudika O.S.B.
streszczona i podana

PRZEZ

Franciszka Matejkę.

(Ciąg dalszy).

Zebrawszy to co się dotąd powiedziało o różnych stanach, przedstawi nam się w końcu XII wieku, następujące onych rozczłonkowanie. Pierwsze miejsce zajmują *dominii terrae*, następnie wielcy posiadacze ziemscy obdarzeni beneficjami i urzędami żupnemi, które poczynają być wraz dziedzicznemi; pod nimi tak zwani *milites*, a na czele *villicus* pana (*domini*), który z nimi w sądzie zasiada. *Milites* są takimi większymi posiadaczami ziemskimi, co weszli z panem w zobowiązania osobiste odnoszące się szczególnie do pomocy wojskowej. Jedni i drudzy tworzą szlachtę, *viri nobiles majores et minores*, i jako klasa celniejsza od mniejszych posiadaczy (*rusticus*, zeman, ziemianin) różnili się prawami politycznemi. Posiadacze gruntów chłopskich, włościańskich, zostawali w stosunkach zupełnego poddaństwa, i zjawiają się pod nazwą *homines villae* albo *villarum*, kiedy właściwie człowiek niewolny, określany bywa nazwą w niższych stopniach: *servus*, *puer*, *famillia*; w wyższych zaś sługa dworski, *ministerialis*, druho.

Mówiąc o stanach w XII wieku należy się nam z porządku rzeczy zastanowić nad tymi, których dzisiaj żołnierzami (*Soldaten*) nazywamy. W stuleciu XII nie tworzyło

wojsko osobnego stanu, ale każdy wolny mieszkaniec mający prawo noszenia broni, był obowiązany do obrony kraju. Kiedy państwo czesko-morawskie około r. 1041 objawiało chęci rozszerzania się przez zdobycz na zewnątrz, starano się tém gorliwiej o utrzymanie nienaruszalności granic. W tym celu uważano naturalny łańcuch gór za wał, który nie powinien być przerywanym; ztąd to zachowanie niektórych tylko ścieżek przez góry. Jak ostrożnymi byli Czesi co do tych naturalnych wałów, dowodzi ta okoliczność, że nawet przeciw Morawie od strony czeskiej, przejście było pilnowane od ustanowionój w tym celu straży, która tych tylko przepuszczała, co się wykazali osobném pozwoleniem od księcia. (Cod. Dipl. Mor. I. 227 ad an. 1144). Nazywano takie przejścia bramami kraju, o czém się już wyżej mówiło. W Czarnogórze straż taka graniczna do dziś dnia się dochowała. Każdy zamiar nieprzyjacielski ze strony sąsiada podają pasterze po górach się kręcący, nawoływaniem od jednego wzgórza do drugiego aż do wnętrza kraju; natychmiast pośpieszają tłumy mieszkańców na obronę zagrożonego punktu. W kilka godzin cały kraj zaalarmowany staje pod bronią (Oesterr. Revue 1863. VI. 338). W czasie niebezpieczeństwa wyrębywano zasięki w lasach, sypano wały i kopano niedostępne doły. W braku takich naturalnych środków obrony, budowano *zamki*. Uważajmy na ich położenie. Zamki tak są podzielone i na szczytach gór lub wyspach, albo między rzekami stawiane, że sygnały dymu lub ognia od jednego do drugiego, mogły całą okolicę zaalarmować; gdyż tamtędy ciągnął mieszkaniec kraju z całym swoim majątkiem, żoną i dziećmi, i oczekiwał na granicy nieprzyjaciela.

Budowano zamki wedle obyczaju kraju z drzewa, albo też na sposób rzymski z kamienia w kształcie wieży. Umiano sypać wały, przykopy, budować bramy i mosty spuszczone, tudzież kusze wszelkiego rodzaju, znano użytek strzał i łuków, pałaszy i dziurów. Tarcze, przynajmniej znakomitszych wojowników i osób książęcych, miały formę normalską w XI i XII wieku. Mamy z r. 1177 doskonałą wiadomość, jak sobie postępowano z obroną zamków. Kiedy książę Wacław oczekiwał napadu na Ołomuniec ze strony księcia Leopolda Rakuskiego w wspomnionym roku 1177,

a brakowało już czasu, aby nowe szaniec usypać, kazał spieszyć bramy kamieniami zatarasować a koło murów wbijać ostrokół „muros palis, quos vulgo planchas vocat, communivit.” Za główną broń zaczepną w czasie tego oblężenia, z braku kusz, służyły belki i kamienie. Oblężeni w tym celu zaraz znieśli część murów. Że były tam w użyciu także strzały zatrute, dowodzi historia tego oblężenia; a jedynego o którym w Morawie w XII wieku mamy wiadomości dokładniejsze (Cont. Claustroneoburgen-tertia ad an. 1177. Pertz. IX. 632). Przed 35 laty odbyli Morawianie dobrą szkołę pod Pragę. Po bitwie pod Wysoką obległ książę Konrad z ludem swoim Pragę. Były tu użytemi belki palące się i kusze wszelakiego rodzaju, chociaż nie należało używać przeciw chrześcianom, wedle przepisów kościelnych, takich lub podobnych środków niszczenia. Potyczka pod Wysoką jest dowodem pewnych znajomości taktyki, a historia jasno pokazuje, że Czechom i Morawianom nie zbywało nigdy na znajomości i talentach wojennych. Dosyć tu wspomnieć wyprawy włoskie pod królem Władysławem, walki z Polską i Węgrami, tudzież wyprawy krzyżowe. Dla ludu zamieszkanego w orężu i szczęściu wojenném, Helmold nazywa Czechów ludźmi wojny, Ansbert ludźmi niezwykle mężnymi; takie wyprawy były pożądaną sposobnością, a z jaką trwogą myślą o nich kronikarze bawarscy, opowiada mnich z Weingarten. Nazywa bowiem Czechów „straszny Bogu i ludziom nienawistnym ludem,” (Fridericus... Boemos, gentem horribilem ac Deo hominibusque odibilem, in fines nostros adduxit etc.), oczywiście dlatego, że trochę niegrzecznie pukali do wrót bogatych spięchrzów klasztornych, kiedy w r. 1166 na żołdzie księcia Fryderyka Rotenburg'skiego szli przeciw młodszemu Welfowi (Anon. Weingarten. ad an. 1166 pag. 42, 34. Pertz XVII, 309). Czesi nigdy nie okazywali wstrętu od służenia na obcym żołdzie. Szkoda, że nie posiadamy zapisków i notat, z których możnaby wnosić o korzyściach ówczesnego rzemiosła wojennego. Wiemy, co brali w XI wieku cesarscy lennicy: może to jako tako służyć za ogólną normę. W r. 1029 obowiązani byli synowie lenników ze wszystkich lennictw należących w Nordgau do Weissenburga, skoro wyszli do obozu cesarskiego, w pierwszym roku pełnić służbę bezpłatnie, w ciągu tego czasu

dostawali tylko kozuch; w drugim roku każdy miał otrzymać trzy łany królewskie (3 könig. Mansen), lub w razie przeciwnym mógł odejść, dokąd zechciał. Córkę lenników nie były zmuszane do żadnych posług kobiecych, tylko podczas wypraw rzymskich musiały przyjść na Weissenburg i przez dwa dni łątać odzież i t. p. rzeczy załatwiać. Nie przypominaż pełnienie takich usług zobowiązania baby (avia), która miała co rok dostarczyć „de uno quoque castro (1088) mensale unum et manutarium unum, więc obrus i ręcznik do kościoła Wyszehradzkiego.” (Cod. Dipl. Mor. I. 183). Lennicy w służbie codziennie odbierali dzban miodu, półdzbaną winą, pięć dzbanów piwa i dwa chleby. Podczas wypraw rzymskich miał każdy dostać 10 funtów pieniędzy, 5 podków, 2 skóry sarnie, 1 muła z dwoma dobrze opatrzonymi tłómokami, jednego pachofka do jazdy, drugiego do roboty; z tych znów każdy dostawał konia i funt pieniędzy. Po przejściu Alp obowiązkiem było obozu cesarskiego zaopatrywać lenników. Przy innych wyprawach wojennych mieli otrzymywać 5 funtów pieniędzy, konia jucznego bez ciężaru, 5 podków i 2 skóry kozie. (Gfrörer, Kirchengeschichte VI. 290, 291). Pokazuje się, że nie było bardzo źle tym, co się poświęcali rzemiosłu wojennemu. Jeśli się powiodło wypędzić wroga z kraju, obowiązany był każdy na własny koszt stawić się tam, gdzie wzywał kasztelan imieniem panującego księcia. Wojnę z zewnętrznym nieprzyjacielem prowadzono za pomocą pospolitego ruszenia, którego książę samowolnie przedsiębrać nie miał prawa, ale potrzeba było zezwolenia sejmu. Po zapadłej uchwale, obchodzili po kraju heroldowie i wzywali do broni. Kiedy książę Brzetysław I w czwartym roku panowania postanowił uderzyć na Polskę (1038—1039), i miał już przyzwolenie kraju, wysłał heroldów z łykiem, „ażeby każdy wiedział, że go w razie niesta-wiennictwa w obozie, szubienica czeka” (Cosmas II, 2). Konieczność otrzymania przyzwolenia kraju przed wydaniem nakazu, skuteczny wywierała nacisk na ambicję i zdobywcze zachcianki czesko-morawskich monarchów; lecz przyczyniała się też niewątpliwie, że uczestnicy sejmu ziemskiego coraz więcej ukrócali i przełamywali władzę absolutną, nie potrzebując do tego nawet pargaminu. Zasada państwowa: „majestatem oportet esse armatum” nie znajdowała w państwie

czesko-morawskiém w XII stuleciu żadnego jeszcze zastosowania.

Za wydanym nakazem, wystawiano po głównych grodach stoły do zaciągów, wyznaczano również mniejsze miejsca zborne dla zgromadzenia ochotników, gdyż wojsko formowano i szykowano według żup. Odbywało się to szybko. Wzajemnie dodawano sobie ducha i odwagi za pomocą piosnek wojskowych, dla tém łatwiejszego zapomnienia domu i rodziny. Pieśni takie rozlegały się, kiedy 1158 postanowiono wyprawę do Włoch. Zatykano wtedy krwawą chorągiew w Pradze, pod nią zbierały się hufce zbrojne, z których każdy w liczbie 1000 ludzi, pod osobnym dowódcą, wśród odgłosu trąb i kotłów i donośnego „Kyrie eleison” wyruszał w pole. Hasło to zdaje się być bardzo ulubioném. W stanowczej bitwie pod Chlumcem (Kulm) 18 lutego 1126, gdzie poległ Otto II ołomuniecki, nucili zwycięzcy Sobiesławianie pieśń tryumfalną „Kyrie eleison”. Słyszano ją również przy intronizacyach; także w Gnieźnie, kiedy podniesiono zwłoki ś. Wojciecha. Opowiadają że i wojska niemieckie po morderczej bitwie nad bagnem Grona, 1080 r. nuciły toż Kyrie eleison, kiedy przy wojsku obecni kapłani z wielkiem nabożeństwem śpiewali głośno psalm 82: „Bóg stanął w zgromadzeniu bogów, a w pośrodku Bóg sędzi.” (Bruno de bello saxonico ad an. 1080. Pertz V. 380). Również popospolitą była u obu narodów krwawa chorągiew. Według opowiadania kronikarza Wincentego, powiewały w wojsku czeskiém, 25 kwietnia 1142 r., w bitwie na Górze Wysokiej „vexilla rosea, signa bellica;” toż samo przy wyjściu króla Władysława z Pragi, udającego się 1158 do Lombardyi (Vincentii Annal. ad an. 1158. Pertz XVII 668); następnie wspomina tenże współczesny kronikarz o zatkniętych przed bramami Medyolanu, 18 maja 1159 r. „imperialia rosea vexilla” (Vinc. Annal. ad an. 1142 i 1159, Pertz XVII 660—667). Zresztą Czesi mieli także poświęconą chorągiew, którą rozwijano w największej potrzebie, tak jak Niemcy włócznią ś. Michała (Giesebrecht, Geschichte der deutschen Kaiserzeit, 2 Afg. I, 422). Dzieje wspominają o tej świętej chorągwi, chociaż noszono ją raz tylko jeden, a mianowicie r. 1126, kiedy się Sobiesław I gotował do stanowczej walki przeciw Ottonowi II Morawskiemu i złą-

czonym z nim Sasom. Wtedy Sobiesław objeżdżając Czechy, zalecał po wszystkich kościołach modły publiczne; a wzięwszy z kościoła Wobczańskiego chorągiew św. Wojciecha umocowaną na włóczni św. Wacława, szedł na bój Chlumecki.

„Tegoż dnia ujrzały oba wojska orła wysoko w powietrzu, zwracającego lot swój ku Sasom, i wraz wietrzącego rychłe ich trupy; słyszano także odgłos dzwonów. Około 100 znakomitym Czechom, proboszczom i kapelanom powierzono obronę włóczni św. Wacława. Niósł ją jako był zwyczaj, zacny i szlachetnego rodu kapelan, imieniem Vitus, który w zbroję i przyłbicę jak Achilles przybrany, nagle z wielką radością ku swoim zawołał: „O! towarzysze i bracia, tylko wytrwałości; oto widzę ś. Wacława na białym rumaku, w białej sukni, na końcu św. włóczni siedzącego i walczącego za nas: spójrzcie jeno sami.“ „Ci jednak, opowiada dalej z całą prostotą kronikarz, oglądali się zdumieni nie mogąc nic dostrzedz, albowiem z Boskiego zrządzenia, nie wszyscy, lecz tylko najgodniejsi mogli oglądać ten cud. Przecież zwracając oczy łzawe i wyciągając ręce, pełną pierśią tak długo *Kyrie eleison* wołali, aż Wszechmocny Bóg z miłosierdzia swego i przez św. Wacława naszego patrona, nieprzyjaciół zwalczył.“ (Const. Cosmae ad an. 1126, Pertz IX, 133). Nagroda zwycięstwa, jeńcy, zostali jednak 1176 obrócenii w niewolników, a w czasach Brzetysława I zaprzędani do Węgier i innych ziem odleglejszych (Gerlaci Abb. chron. ad an. 1176. Pertz XVII 689). Zdaje się że ten zwyczaj długo się utrzymywał, gdyż statuta Ottona postanawiają, że jeśli się prawnie pozwany dłużnik bez dostatecznego powodu na termin nie stawia, może być sprzedanym. (Irecek H. Ueber Eigenthumsverletzungen etc. Wien. 1855. § 33. str 37. Jus Conradi vel Ottonis).

Rozumie się samo przez się, że to, co się tu powiedziało, można tak dobrze odnieść do Morawy jak do Czech. Morawa nie miała jeszcze wtedy odrębnego urządzenia, i książę Praski był tak dobrze najwyższym dowódcą wojska w Morawie jak w Czechach. A jeśli widzimy Morawian podnoszących broń przeciw Czechom, jak pod Ottonem II, Konradem i t. p., toć był to stan anormalny, „stan rewolucyi, która często była konieczną, gdyż książęta morawscy czuli

się być pokrzywdzonymi w swoich prawach i roszczeniach, a których to praw na sejmach ziemskich przeprowadzić nie mogli.

Gdy, jak słyszeliśmy, nakaz do pospolitego ruszenia nie od woli rządzących, ale od ludu zależał; ztąd proste następstwo, że lud od czasu do czasu musiał być zwoływanym. Zwołanie takiego zebrania celem naradzania się nad sprawami obchodzącemi kraj cały, nazywało się *sejmem* (sniem, generalis curia, conventus, colloquium generale) dla odróżnienia od corocznych zgromadzeń, jak się zdaje w czas oznaczony powtarzających się roków sądowych (Gerichstagen). W starych dokumentach spotykamy je pod nazwą „commune iudicium.“ Sejmy w których miały uczestnictwo Czechy i Morawa, były zwoływane przy nastoleniu (intronizacyi) nowego księcia; w czasie pospolitego ruszenia; kiedy się miano naradzać nad zakazami i ustawami obchodzącemi całe państwo czesko-morawskie, i takowe ogłaszać.

W takich sejmach bez różnicy stanu, z wyjątkiem jedynie poddanych, udział mieli wszyscy zdolni do obrony Czesi i Morawianie; a w sejmie dotyczącym wyboru biskupa praskiego także duchowieństwo. Kler nie używał pod żadnym względem takich przywilejów jak w Niemczech, ale równo z każdym wolnym mieszkańcem podlegał prawom powszechnym; a dopiero po nplywie jednego przeszło wieku, zdobyło sobie duchowieństwo równe ze szlachtą stanowisko w kraju. Że duchowieństwo nie tytułem stanu swojego jak w Niemczech, było powoływane na sejmy, ale przystępu do tego oczekiwać musiało na mocy dopiero szczególnego zezwolenia księcia, co się przytrafiało bardzo rzadko i uważane było za coś nadzwyczajnego, pokazuje się z odbywanego na Wyszehradzie sejmu i sądów ziemskich d. 20 czerwca 1130 r., gdzie się zebrało przeszło 3000 osób „szlachty i nieszlachty“ jak kronikarz mówi, i gdzie właśnie napotyka się wzmiankę, że i kanonicy prasy zaproszenie na takowe otrzymali (Cont. Cosmae ad an. 1130. Pertz IX 135), czego kronikarz pewnoby nie był uczynił, gdyby przynajmniej duchowieństwo wyższe miało prawo do sejmowania. Gdy zaś szło o wybór biskupa, tedy naturalnie Kler musiał sam zasiadać. Znajdujemy duchownych w ważnym bardzo sejmie elekcyjnym w Dobinie, kiedy 1068 po śmierci biskupa

praskiego Siewierza (Severus) szło o to, czy monarszy kandydat Lanzo, czy też książę Jaromir ma być jego następcą. Na tym sejmie zasiadało duchowieństwo wraz z panami (comites). Na walnym sejmie odbywanym w Pradze na wiosnę r. 1158 nie myślano wcale o duchownych. Jednano tam o wyprawie medyolańskiej i o przyznaniu Władysławowi korony królewskiej z rąk cesarza niemieckiego odebraną. Ostro tu panowie przemawiali (nobiles de senioribus Boemiae): mowa ich jest wskazówką ogromnego wpływu, jaki wywierały sejmy i jak starały się ścieśniać władzę absolutną rządzących. Podobnież wolno i niepodległe objawiał swoje przekonania sejm walny w Pradze, kiedy r. 1163 i 1164 król Władysław postanowił wyprawę do Węgier. Nie chciano uznać w zasadzie wojny z Węgrami, i potrzeba było całej przytomności umysłu i wymowy króla, aby opozycją jak r. 1158, przywieść do milczenia. W Morawie a mianowicie w Bernie odbył się pierwszy sejm morawski w r. 1174. Było to po zwaleniu absolutnego panowania króla Władysława. Morawa dostała znów po wielu latach swoich własnych książąt, i tym końcem jak niemniej żeby umożliwić zbrojną wyprawę do Włoch księciu Udalrychowi, zwołano obok szlachty kilku z wyższego duchowieństwa. Drugi na zamku Karneńskim, zjazd szlachty morawskiej, gdzie się także znaleźli biskup i proboszcz ołomuniecki, odbył się r. 1197 (Cod. Dipl. Mor. I. 348). Osobny sejm albo raczej zjazd ze strony szlachty czeskiej przypada na r. 1189, gdy właśnie w tymże roku zarządzone sejm walny w Sadsce (Sadska) ze wszystkich stanów czeskich i morawskich „dla usłyszenia statutów księcia Ottona” (Cod. Dipl. Mor. I. 329 i 330). Zastanowimy się nad temi statutami szczegółowo.

O walnych sądach, którym morawscy i czescy panowie uczestniczyli, „plurimis tam boemis quam moravis baronibus assidentibus” mamy wiadomości z lat 1110, 1176, 1180 i t. d. (Cod. Dipl. Mor. I. 292). Przedmiotem takich sądów bywały: zamiana dóbr, znaczniejsze darowizny, godzenie sporów i t. p. Król Władysław 1169 mówi bardzo wyraźnie, że posiadanie dóbr, które Joanitom daruje, otrzymał „justis modis secundum iudicium nobilium seniorum Boemie” (Cod. Dipl. Mor. I. 285). Ci seniores są to późniejsi páni hospodári w Morawie, starzy kmeti w Czechach. Takie są-

dy walne odróżnić należy od sejmów walnych, na których reprezentowani byli Czesi i Morawianie, tudzież od sejmów prowincjonalnych, na których tylko Czesi lub Morawianie byli przedstawiani. A te ostatnie są tylko następstwem większej samodzielności, która widoczną jest w Morawie od r. 1182.

Statuta na sejmie walnym w Sadsce, przez księcia Otto-na 1189 dla całego czesko-morawskiego państwa za obowiązujące ogłoszone, są jedyném i najlepszym źródłem, z którego można sobie zrobić wyobrażenie o najdawniejszym urządzeniu tych krajów. Znany je tylko w kraju, potwierdzone przez króla Otokara I r. 1222 dla ziemi Znojmskiej, 1229 dla Berneńskiej i księcia Udalrycha, 1237 dla Brzetysławskiej (Lundenburg) (Cod. Dipl. Mor. II. 140 (per extensum V, 225). 209 i 325); a więc z czasu gdzie musiały zajść zmiany w texcie pierwotnym, co się pokazuje z kilkakrotnie użytego wyrazu „król,“ którego książę Otto nie używał, a zatem nie mógł się znajdować w oryginale. Wszelako były już przed temi statutami prawa zwyczajowe i ustawy, gdyż bez nich żadne państwo obejść się nie może. Mamy tego dowód z czasów pogańskich w rękopiśmie Zielonogórskim, i z pierwszych czasów chrześcijaństwa wiadomość podaną przez mnicha Tuldańskiego, 849 r., który powiada o grafie Tachulfie, że był wybrany przez Czechów za pośrednika w walce z Frankami, ponieważ znał ustawy i zwyczaje ludu słowiańskiego (Ruodolphi Fulden. Annal. ad an. 849. Pertz I 366). Dalej znamy jeszcze dawniejsze ustawy, które miały moc obowiązującą w Czechach, Morawie, a temi są statuty ogłoszone przez księcia Brzetysława I 1039 w Gnieźnie, przy podniesieniu zwłok św. Wojciecha, a których książę ten trzymać się nakazał pod zagrożeniem klątwy przez obecnego tamże biskupa Sewera wyrzeczonój. Ważnemi są i zajmującemi dla nas, gdyż dają wskazówkę moralności i stanowiska, na jakim się znajdowała ówczesna społeczność. Atoli nie są zdolne pokazać, jakim był właściwie żywot prawny w Czechach i Morawie. Wszelako przytoczymy je tutaj w wolnym przekładzie, jako charakterystykę czasu owego.

Pierwszém mojem i najprzedniejszém postanowieniem jest, mówi książę Brzetysław u stóp wielkiego ołtarza do swoich wojowników, ażeby wasze małżeństwa równające

się dotąd nierządniectwu (Inpanaria), były stosowane do ustaw kościelnych, które mieć chcą, aby małżeństwa były nierozwiązalnymi, i ażeby mężczyzna przestawał na jednej niewieście, a niewiasta aby jednego tylko znała męża. W razie powstałego sporu między małżonkami, pociągającego za sobą rozłączenie, strona nie chcąca powrócić do opuszczonego małżonka, nie powinna być jak to dotąd w kraju było zwyczajnem, w niewolą zaprzędana, ale ma być wypędzoną na zawsze do Węgier bez jakiegokolwiek nadziei wykupienia się lub możliwości powrotu, na podobieństwo parszywěj owcy. Tej samėj karze podlegają téż dziewczęta, wdowy i cudzołożnice, które straciły dobre imię i niewinność, a bez małżeństwa rodziły. Bo kiedy im wolno się zaślubiać, toż nie ma potrzeby dopuszczać się cudzołóstwa albo płód w zarodku zabijać, co jest najcięższą ze wszystkich zbrodnią. Jeśli się żona skarży na złe obchodzenie lub zbytnią surowość ze strony swego męża, niechaj rozstrzyga między niemi sąd Boży; a kto się okaże być winnym, ulegnie karze. TakóŜ postępować należy z mordercami i zabójcami. Archipresbyter ma podać ich nazwiska żupanowi (kasztelan, comes), do którego jurysdykcyi należą, a ten winien ich wezwać. Krnąbrnych wtrąci do więzienia, kłamców przymusi do wyznania za pomocą rozpalonego żelaza lub próby wodnej (aqua adjurata). Zabójców braci, ojca lub księdza, lub w ogóle winnych ciężkiei zbrodni, wskaże archipresbyter żupanowi lub księciu panującemu, albo ich wypędzi z kraju, z piętnami na rękę i ciele, ażeby jako Kain błakali się po świecie. Kto założy szynk (taberna), owo gniazdo kradzieży, mordu, cudzołóstwa i wszystkich innych grzechów, albo założony przejmie, ulega kłatwie; gospodarz zaś na miejscu publiczném do pręgierza przywiązany, tamże od oprawcy dowolnie smagany będzie; jego rzeczy nie zagrabione, ale li trunki mają być wylane, ażeby się nikt jego przeklętym napojem nie splugawił. Pijacy schwytani na gorącym uczynku, mają być tak długo więzieni, dopóki każdy z nich na rzecz księcia nie złoży 300 denarów. Targów w niedzielę jak dotąd było, najsurowiej się zakazuje. Kto w niedzielę albo w inne przez kościół przepisane święta uroczyste, będzie schwytanym przy jakiej niewolniczej robocie, temu winien archipresbyter nie tylko robotę i wszystek z niej zaro-

bek odebrać, ale nadto winowajca musi do skarbu książęcego 300 denarów złożyć. Wreszcie kto swoich zmarłych na polach i w lasach grzebie, winien jako gardzący ustawami kościelnymi archidyakonowi wołu, a do skarbu książęcego złożyć 300 den., umarłych zaś na wspólnym cmentarzu chować (Cosmas an an. 1039. Pertz IX. 69). Oto postanowienia Brzetysławowe.

Obok rozporządzeń Brzetysławskich, które jak widzimy w większej części wyjęte są z prawa kościelnego, i więcej etycznej strony żywota dotykają; statuta Ottona zajmują stanowisko o wiele wyższe i rozleglejsze. Mówią o właściwości sądu (cuda), o urzędnikach żupnych, o czasie zamykania sądów, o pozwach, o czynnościach karygodnych, o dowodach, karach i t. d. Przeznaczone one były jak to wskazuje sam ich tytuł „*Jura Županorum et nobilium omnium*“ do odbywania sądów żupańskich (*judicium provinciale, curia, cuda, poprawa*); w XII bowiem wieku, a więc w okresie urzędzenia kasztelanii w Czechach i Morawie były sądy dwójakie:

1. Sąd ślubny (ślubny súd), rodzaj sądu ludowego, gdzie z łona ludu powołani sędziowie rozstrzygali drobniejsze spory. Można by go nazwać poprostu *judicium arbitrium*.

2. Sąd żupański (cuda). Czynności swoje odbywał w dwóch oddziałach: pierwszy składał się z sędziego żupańskiego (*judex provincialis, cudarius, cudarz, poprawce*), kasztelana i panów żupnych (*páni, nobiles*); drugi składali: władarz (*villicus*) i niższa żupy szlachta (*vládykové, milites*). Prawomocność sądu żupańskiego rozciągała się do takich czynności i sporów, które ani do sądu ślubnego ani sądu ziemskiego odnieść się nie dały. Wartość przedmiotu spornego stanowiła o właściwości takiego sądu. (*Jireček Ueber Eigenthumsverletzungen i t. d. str. 4*).

Dla tego sądu były sporządzone statuta Ottonowe (Konradowe). Autor, przytacza takowe wedle textu potwierdzonego dla prowincyi Berneńskiej przez Otakara r. 1229, trzymając się podziału na paragrafy po raz pierwszy uskutecznionego przez Dra Hermenegilda Jireczka. Ponieważ w osobnej rozprawie mówią o prawach i sądach czeskich oraz polskich w dobie żupańskiej, wraz z przytoczeniem

ustaw Ottonowych; przeto tutaj na krótkiej a treściwej tylko przestaje wzmiance, o ile ta rzecz z obrazem żywota ówczesnego ma związek.

Prawa Konradowe objęte są 38 paragrafami. Z ostatniego mianowicie, gdzie jest mowa o stosunkach duchowieństwa, pokazuje się wyraźnie, że wprowadzone 1159 do Czech i Morawy dekretu Gratiana, miały zupełną moc obowiązującą.

Autor uznając te statuta za kompilacyą odsyła czytelnika do dzieła H. Iirczka „Ueber Eigenthumsverletzungen,” Wien 1855, w końcu czyni uwagę, że oprócz wyliczonych w tych statutach kar, jest ich daleko więcej wspomnianych w kronikach i starych dokumentach; jakoż łatwo to pojąć, skoro statuta takie tylko czynności nazywają karygodnymi: zabójstwo, w języku prawnym nazywane hlava lub glava (głowa); zranienie, złodziejstwo i rabunek, najście domu (hrdost), napad rozbójniczy domu (vybój), i wreszcie obejście cła myta. Karano jednak również tchórzostwo, zdradę, zbezczeszczenie, bunt i t. d. A więc widoczną jest rozmaitość kar. Kiedy 1110 r. książę Władysław I pokonał rewolucyą w swoim kraju, nakazał wielu przeciwnikom swoim a stronnikom Bożywoja, majątki skonfiskować, innych oślepić, jak Jana Werszowca, albo im nosy obcinać, lub wreszcie cieleśnie albo grzywnami karać. Przywodząc Przywitana skazał na haniebną karę kynophoria: noszenie psa. Kosmas tak opowiada to wydarzenie: przywiązano na barkach delikwenta wielkiego parszywego a obżartego psa; oprawca wzięwszy tak obładowanego za brodę, trzy razy obwiodł go po miejscu targowém, przyczém wywoływał powód kary. I strasznie splugawionemu od psa, na publicznym stole, gdzie były towary rozmaite (super tabulam), brodę ucięto i z kraju wygnano. (Cosmas ad an. 1110. Pertz IX. 118). Oślepiano zapomocą rozżarzonego żelaza przesuwanego przed oczyma nieszczęśliwej ofiary. Obwoływanie po miejscach publicznych (targach), nadawało karze wymierzonej moc i znaczenie prawne. Obwoływanie było w ogóle jedynym środkiem podawania do wiadomości powszechnej rozporządzeń i czynności wszelkiego rodzaju. Gdy Howora został wyniesiony do stanu szlacheckiego, heroldowie kraj obchodzili ogłaszając to wyszczególnienie (Cosmas I. 34, Pertz IX, 57). Można by zacytować wiele podobnych przykładów, odnośnie do opłacania cłowego

na rzecz kościołów, tudzież darowizn i uposażeń na rzecz kościołów lub klasztorów, czynionych przez panujących w owym okresie dziejowym. Zdaje się więc, że w ogóle przyjętym był w tych krajach zwyczaj ogłoszenia ustaw, wyroków, większych darowizn, wreszcie kar za pomocą obwoływania.

Inne jeszcze kary, w Czechach i Morawii, o których stare kroniki wspominają, były: ćwiertowanie, rozpinanie rąk, ucięcie języka, tłuczenie kołem; wszystko to znalazło zastosowanie po wielkim sądzie na Wyszehradzie, 21 czerwca 1130 r. odbywanym (Cosmas ad an. 1130. Pertz IX, 136); dalej chłosta (różgami, kijem), wedle ustawy Sobiesławskiej, dla Niemców (Cod. Dipl. Mor. I. 299, *excoriatur in publico*), ucięcie głowy cudzołożnicy (Vita S. Adalberti Pertz IV, 590), zaśrubowanie (der Sztraubsztok, cippus, kłoda, kłoda, pęta, dyby), w które nogi skazanych pętano. Kosmas opowiada pod r. 1091, że jednej nocy więźniowie w Pradze, za sprawą śś. patronów ziemi: Wojciecha i Wacława, zostali uwolnieni z pęt, i że takowe zamiast w więzieniu znaleziono rozbite na drodze (Cosmas II, 47, Pertz IX, 99). Aż do początku XIX wieku używano tego narzędzia męczeńskiego w Morawie przy karaniu mniejszych przewinień. Ścinano głowy toporem i nożem. Zdaje się że wspomiane pod r. 1158 krzyżowanie jako kara, jest tylko przenośnią (Vincentii Annal. ad an. 1158. Pertz XVII 668), gdy tymczasem szubienica i wygnanie były w swoim prawie.

Nadmienić tu wypada, że około r. 1052 w Niemczech szubienicą karano także kacerzy (Hermannii chron. ad an. Pertz V. 130). Za Brzetysława I skazano na kary wyżej wspomniane Węgrów, a pod Brzetysławem II Miśnian i Polaków. Brzetysław II kazał Werszowca, Bożej Cacic, wraz z żoną i dwoma synami wsadzić na statek i po Łabie (Elbie) do Miśnii odstawić (Cosmas ad an. 1096. Pertz IX 104). Czy zaś te wszystkie kary rozmaite, zawsze konieczne uszanowanie praw wzbudzały, jest inne zupełnie pytanie. Kosmas czyni uwagę pod r. 1123 „przed złotem milknie surowość prawa“, i stwierdza to zdanie pod r. 1124 opowiadaniem, że wspomniony już wyżej świętokradzca żyd Jakób, jakkolwiek na śmierć skazany, przecie po złożeniu 5,000 funtów srebra i 100 funtów złota ulaskawionym został (Cosmas ad. an. 1124. Pertz IX, 128).

Przyznać jednak należy wiekowi XII, że w Czechach i Morawie w obliczu prawa nie znano różnicy stanów. Przy najmniej co do kary śmierci, wedle § 17, Statutu Ottonowego, szlachta z chłopem stali na równi; gdy tymczasem najdawniejsze źródła księgi ustaw frankońskich, w miarze kar pieniężnych, tworzą zadziwiającą różnicę warstw, z których się społeczność składa. W Czechach zato i w Morawie, szlachcie i nieszlachcie byli równymi w obliczu prawa. Oba dwa stosownie do rodzaju przestępstwa lub zbrodni i wyrządzonej ztąd szkody, jednemu i temu samemu podlegali postępowaniu sądowemu; gdzie ich przed zawyrokowaniem czekało *postępowanie dowodowe*. To stało wtedy jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwinięcia. Liczono przy zawikłanych pytaniach zanadto, bo bezwarunkowo prawie, na bezpośrednie wdanie się opatrności Boskiej, i przyznawano za wiele znaczenia, przy wydarzonym wypadku, mającym świadczyć sąsiadom, których nazywano osadą (Erb. Regest. ad. an. 1236. pag. 419, 420). Jednakowoż nie trzeba myśleć, żeby to złe było wyłączną własnością i nabytkiem państwa czesko-morawskiego; było ono wtedy rozpowszechnionem w Europie środkowej u ludów germańskich i romańskich, jak tego dostatecznie dowodzą tak wysoko wydoskonalone *sądy Boże* czyli *Ordalia*. W Statutach Ottona także napotykamy: oczystą wodą, (próba wodna, *judicium aquae*, *právo voda*), próba rozpalonego żelaza (*judicium ferri*, *právo železo*), i pojedynek sądowy (*duellum*, *sedáni*). Podejrzane wprawdzie, ale stare dokumenta: Brzewnowski z r. 1220 i praskich krzyżowników z r. 1254 pokazują, że te środki dowodowe były zwyczajnymi. Próba ogniowa znajdowała zastosowanie przy kradzieży, niektórych rodzajach ciężkiego uszkodzenia własności, jako to: w razie wyrządzonej szkody w sadach, kradzieży pszczoł i uszkodzeniu barci; przy szkodzie wyrządzonej w stadninach kłaczy (*sveřepice*) i w górnictwie, dalej przy gwałcie (*hrdost*, *vybój*, *našilé*) i pożogach. Przy próbie ogniowej musiał obwiniony: albo rozżarzone żelazo w gołej ręce z jednego miejsca na drugie przenieść; w późniejszych czasach kładł dwa palce w żar, wymawiając przytém przysięgę oczyszczającą, albo też kroczył po rozpalonym lemieszu (*radlo*) boso. Taki środek dowodowy znalazł zastosowanie 1130 r. na walnym sądzie Wyszehradzkim. Jeśli obwiniony po odbytej

próbie w trzy dni nie okazał się być wyleczonym, uznano go winowajcą. Próba wodna występuje przy łupiestwie (lupež, rabunek), pustoszeniu pól (plen) i innego rodzaju szkodach wyrządzonych na polach. Tutaj należało zbieranie płodów polnych i dochodów (sublatio censuum), bezprawne zaorywanie gruntów (vzora'nie dédiny) i bezprawny wyręb w lesie (poruba'nie lesa). Skazany na oczystę wodną musiał: albo z naczynia napełnionego wodą wrzącą, gołą ręką podjąć jakiś przedmiot, i to była próba z wodą gorącą (judicium aquae calidae), albo téż na bieżącej wodzie pewną wyznaczoną głębłą i szerokość przebyć (judicium aquae frigidae). Jeśli się powiodło, uznawano go za niewinnego; jak niemniej, jeśli po trzech dniach poparzona ręka została wyleczoną. Dawniejszy zwyczaj, z którym § 8 Statutu Ottonowego zdaje się mieć związek, był, że obwinionego przewiązanego powrozem pod biodra, puszczał na wodę ksiądz wraz ze swoim pomocnikiem. Puszczonego na wodę, jeśli się zanurzył aż po węzeł u powroza na 1 1/2 łokcia od ciała odległy, bywał szybko wyciągany i za niewinnego, a wrazie przeciwnym, za winnego uznany. (Jura primaeva Moraviae. Coll. ac notis illustr. Benedictini Rayhradenses. Brunae 1781. p. 27).

Wreszcie co się tyczy pojedynku (seda'ni, souboj, bitva), takowy według § 37 Stat. Ottona tylko przeciw obcym był dopuszczany. Był zaś dwojaki: na miecze i na kije. Pierwszego używano w sprawach o morderstwo lub zabójstwo, drugiego, kiedy szło o wynagrodzenie straty poniesionej przy zabójstwie, lub téż w sprawie z cudzoziemcami. Autor cytuje rękopis słowiański z XIV wieku znajdujący się w Bibliotece Monachijskiej (Cod. Slav. Nr. 4. chart. sec. XIV w języku starosłowiańskim, Psalterium etc. in „Catalogus Codicum Msc. Bibl. regiae Monacensis. Tom VII Monachii 1858 str. 328. N. 1128), gdzie pomiędzy 115 wybornymi miniaturami, jedna przedstawia taki pojedynek sądowy. W XIV wieku, kiedy tylko szlachta miała przywilej noszenia broni, nieszlachta skazaną była na walkę na kije. Dopiero Karol IV skasował tyle niepewne środki dowodowe, niemożąc jednak tak zapobiedz, ażeby na Morawie jeszcze w XVI wieku nie bywał w użyciu pojedynek sądowy (Iireczek, Rozprawy S. 92, Slov. pravo l. c).

Pomimo usilności nie znaleziono dotąd w żadnym rytuale morawskim, ceremonii kościelnych, jakie były zwyczajnemi przy takich pojedynkach sądowych w Niemczech albo we Francyi; a przecież jak nam § 8 Stat. Ottona pokazuje, nie odbywały się bez assistencyi księdza. Również braknie formuł przysięgi z XII stulecia, chociaż ich pewnie używano. Dosyć przypomnieć przysięgę oczyszczającą praskiego biskupa Meinharda. Był on r. 1120 obwiniony o zdradę główną, w celu oczyszczenia się, okazał gotowość do przysięgi; jakoż otrzymawszy do tego pozwolenie od metropolity, przybrał biskupa Ottona z Bambergu, biskupa Henryka z Ołomuńca i siedmiu jeszcze opatów z Czech do assistencyi jako pomocników (zu Eiderhelfern) i wykonał 28 września 1131 w przytomności księcia Sobiesława I, obecnego duchowieństwa praskiego i zgromadzonego ludu przysięgę uroczyście, jako nie uczestniczył w zamachu na życie księcia Sobiesława. Przysięga była wystarczającą i Meinhard uniewinniony.

Zwyczajnie odbywano przysięgę przed relikwiami świętych, jak to także § 32 Stat. Ott. przepisuje; przysięgający kładł palce na takowych i powtarzał za księdzem rotę przysięgi. W pospolitem życiu mogło takową zastąpić następujące zdanie: „patrzcie, przed Czechami mówię!” Takiej formuły umacniającej użył Hroznata w potwierdzeniu swojej dotacyi dla klasztoru Tepelskiego 1197 (Cod. Dipl. Mor. I 346 „ecce coram Boemis dico”). Że wyciągnięcie ręki ku potwierdzeniu danego słowa było zwykłym, widać z biografii św. Wojciecha. Jakoż Canaparius (Pertz IV, 589, cap. 18) powiada, że po powrocie biskupa z Rzymu do Pragi, podali mu Prażanie ręce w znak lepszego utwierdzenia przyrzeczeń swoich (dant manus ac promittunt omnia).

Równość praw pociągała za sobą równe powinności. Jakoż widać to w całym rozwoju życia państwowego w Morawie i Czechach aż do drugiej połowy XII stulecia. Długo nie słyszano tu o wyjątkach czyli o tak zwanych *wolnościach*, *przywilejach* (immunitates). W tym okresie zjawiają się pod księciem Wratisławem i pod wnukiem jego księciem Sobiesławem II osady niemieckie w Pradze. Niemcy, żyjący dotąd wśród ludności słowiańskiej, mieli ognisko swoje na Porzeczcu około kościoła św. Piotra, przy własnym zarządzie

z richteriuszem (richtař) na czele, aż teraz istna powódź przywilejów na kraj się rozlewa. Niemcy dostarczają do tego wzoru, a nowi wyjątkowi obywatele państwa sposobności. Naśladuje ich duchowieństwo, i teraz to starano się na wyścigi o wyłamywanie się z pod takich powinności, które zdawały się być uciążliwymi przy równych prawach. Uciążliwymi zaś były służby publiczne, jak budowanie i naprawianie grodów żupnych, stawianie mostów i naprawa dróg, karczowanie lasów, stráže graniczne, dawanie podwód i zaopatrywanie w żywność (pojezda, nařez) księcia i jego družyny podczas pokoju i wojny, pilnowanie i opatrywanie komornika (vrěz) i t. d., dalej kary pieniężne, stosownie do zbrodni poprostu nazywane: hlava, svod, narok, obowiązek dawania rękojmi w rzeczach dotyczących gminy, w ogóle formy sądu żupańskiego. Pominąwszy dawniejsze, dokument króla Władysława z d. 16 czerwca 1160 r. na rzecz Norbertanów Hradiszskich pod Olomuńcem, można śmiało uważać za pierwotną formę przywilejów w Morawie (Cod. Dipl. Mor. I. 270), mocą którego król Władysław uwalnia poddanych klasztoru zupełnie od ciężarów publicznych, zdając ich na wolę opata. Podobnież mocą przywileju z lutego 1177 r. książę Sobiesław IIgi uwalnia poddanych klasztoru Benedyktynów Kladrowskich w Czechach od ciężarów ziemskich, t. j. uprawiania obszarów poleśnych i księżęcym psiarzom dawania mieszkań i onych żywienia (Cod. Dipl. Mor. I. 296). W r. 1186 udziela książę Fryderyk Cystersom Swietleńskim (Světla, Zwetl) w Wyższej Austrii takie same przywileje, jakimi się cieszył tenże zakon w Czechach za czasów jego ojca, króla Władysława (Cod. Dipl. Mor. I. 320). Nie znamy wprawdzie tych przywilejów, ale wszystkie późniejsze mieszczą w sobie: rozszerzenie uwolnień od podatków rządowych i robocizn rządowych, i innych powinności według prawa słowiańskiego; albo téż rozmnożenie przywilejów na niemiecki sposób; albo są one mieszaniną słowiańskich z niemieckimi przywilejami; albo nareszcie powstały słowiańskie przywileje pod wpływem prawa niemieckiego, kiedy mianowicie bez wyraźnego wprowadzenia prawa niemieckiego zjawiają się wyjęcia z pod jurysdykcyi sądu żupańskiego (cuda), a zlanie takowej na pana lub korporacye. Ostatni ten przypadek jasno się pokazuje z nadań księcia Fryderyka z r.

1187; mocą bowiem rzezonego aktu, korporacya duchowieństwa wyszehradzkiego jako zwierzchność otrzymała zupełną jurydykcyą. Gdy wedle prawa słowiańskiego wszelka władza sądowa wykonywaną była tylko przez urzędników ziemskich, albo jak wiemy, za pośrednictwem sądów polubownych, prawo zaś niemieckie znało panów z władzą sądową; ztąd widocznym jest wpływ prawa niemieckiego w przywilejach wyszehradzkich. Onoto, a szczególnież zaprowadzenie niemieckich praw wiejskich i miejskich, zrządziło zatarcie starostwianskich sądów żupańskich, tak dalece że w XIII wieku, kiedy się głęboko w Morawie prawo miejskie Iglawskie zakorzeniło i rozszerzyło ogromnie, stare urządzenia musiały ustąpić miejsca zupełnie nowemu postępowaniu sądowemu.

Przywileje i wolności były warunkiem rozwijania się *stosunków społecznych*. Dopóki takowe były w kolebce, o pierwszych mowy być nawet nie mogło; za wyrobieniem dopiero stopni rozmaitych warstw społecznych (stanów) i ich różnicy, ludzie usiłują z jednej życia sfery sięgać w drugą za owemi środkami, które sprowadzają ulgę w życiu; czego w ogóle na drodze prawnej tylko za pomocą przywilejów i wolności dopiąć było można. Że zaś właśnie koniec XII stolecia w Morawie jest chwilą niesłychanego rozmnażania się przywilejów; toć więc jest dowodem, że stosunki społeczne dosięgły już jakiegoś stopnia rozwoju, co zasługuje znów na bliższy rozgląd i badanie. Zaczniemy od wychowania.

Wychowanie nosi na sobie wyłącznie cechę kościelną. Kiedy chłopiec wyszedł z dzieciarni, gdzie go pielęgnowały ręce kobiece, jak np. ś. Wacława ś. Ludmiła, odbywały się postrzyżyny. Im znakomitsze chłopię, tém więcej ceremonii. Krewni albo téż zaproszeni goście obcinali chłopcu włosy, zwyczajnie w kościele podczas liturgii. O ś. Wacławie wiemy, że podczas tego aktu, biskup w asystencyi swojego duchowieństwa, błogosławił księcia stojącego na stopniach ołtarza. (Miklosich Slav. Bibl. II 276 i Bödinger, zur Kritik altslavischer Legenden). Włosy więc nie były jak u Niemców, oznaką wolności; w Niemczech słudzy tylko nosili włosy obcięte, w Czechach i w Morawie zarówno wolni jak i nie mający wolności; uważano tylko za coś ozdo-

bnego i przyzwoitego noszenie włosów rozdzielonych przez środek głowy i spuszczenie ich w długich kędziarach na barki. Widać to na malowidłach znajdujących się na ścianach kaplicy zamkowej w Znojmie (Heidentempel) a należących do XII wieku. Po odbytej ceremonii postrzyżyn, rozpoczynała się nauka. Świętego Wacława posłano do szkoły do Budecz (Budecz), ażeby się tam najprzód od słowiańskiego a potem od łacińskiego księdza ćwiczył w czytaniu, pisaniu i rozumieniu obu języków tudzież religii. Że wychowanie jego było prawdziwie chrześcijańskim, dowodzi jego żywot i męczeństwo. Bolesław I syn, Strachkwias „cui ex eventu rerum nomen est inditum” a więc dowód, że najdawniejsze imiona zależały od przypadkowości, pobierał nauki u Benedyktynów w Rzeźnie (Cosmas ad an. 929. Pertz IX, 96). Wiemy także o ś. Wojciechu, że się wychowywał w szkole katedralnej w Magdeburgu, i o siostrze Bolesława II Młodzie, że była bardzo biegłą w pismach świętych, kiedy się udała do Rzymu i tam wstąpiła do zakonu ś. Benedykta. Nauką Pisma Św. należała w ogóle do dobrego wychowania, i to nie tylko dla młodzieży przeznaczonój do stanu duchownego. Ś. Wojciech otrzymał jeszcze w rodzicielskim domu wychowanie zupełnie świeckie, ponieważ ojciec przeznaczył go nie do kościelnej, ale do świeckiej służby; a przecież powiada wyraźnie jego biograf, jeszcze w domu rodzicielskim pod kierunkiem swojego nauczyciela Radły, wyuczył się dokładnie psalterza. Duchowieństwo miało za zadanie nauczyć dzieci przynajmniej pacierza (Ojcze Nasz i Wierzę), a to w łacińskiej i ludowej mowie, i one przyzwyczaić do odpowiadania kapłanowi podczas mszy świętej. Nadmienić tu także wypada, że w żadnym morawskim rytuale z XII wieku, nie ma wcale wspomnienia o Ave Maria; chociaż jest rzeczą dowiedzioną, że modlitwa ta zwyczajną była w kościele w wieku X, ale tylko do słów „błogosławionaś Ty między niewiastami,” później przybyło „i błogosławion owoc żywota Twojego Jezus.” Co zaś po tém następuje, jest dodatkiem XV stulecia (Mabillon Acta S. Bened. sec. V. Praefat.).

Chłopiec wyrosłszy tak w szkole, poświęcał się jeśli należał do rodziny rzemieślniczej, ojcowskiemu rzemiosłu; gdyż jak wiadomo, pospolicie rzemiosło pewne utrzymywało

się i rozwijało w ręku jednej i téj saméj familii; albo zostawał pasterzem, rolnikiem, koniarzem i t. p. jeśli tém byli jego rodzice; albo jeśli należeli do znakomitszej szlacheckiej familii, wprowadzano go w grono rycerzy, przy stosownych ceremoniach kościelnych, co zwano pospolicie pasowaniem na rycerza. W księgach rytuałowych znajdują się modlitwy do tego rycerskiego aktu, który w treści swojej, do dziś dnia się zachował przy professyi kawalerów zakonu niemieckiego. Podobny akt jak nam z kronik wiadomo, odbył się 15 sierpnia 1099, kiedy król Władysław Herman, swojego zaledwo 14 letniego syna Bolesława Krzywoustego pasował na rycerza: poczem tegoż w święto Bożego Narodzenia tegoż roku książę Brzetysław II mianował swoim miecznikiem (Stenzel, Script. rer. Sil. I 69).

Taki młody rycerz zaprawiał swoje siły, jeśli nie w obozie, tedy na *łowach*. Trzeba było niezawodnie dużo zręczności i osobistej odwagi do potykania się z odyńcem, niedźwiedziem, jak niemniej w uganianiu się za jeleniem i t. p. Panujący i książęta utrzymywali własne zamki leśnicze. Takimi np. było Zbeczno w Czechach: dowód że się chętnie zajmowano myślistwem. Polowano z psami i sokołami. Roczniki Fuldeńskie wspominają pod r. 869, że w polowaniu z sokołami morawski książę Światopełk wielce sobie lubował; podobnież Kosmas pod r. 1126 czyni uwagę, że książę Otto tak sobie swobodnie i bezpiecznie wyrusza przeciw księciu Sobiesławowi I, jak to czynią łowcy kiedy wychodzą na czaple.

Większa szlachta na swoich zamkach i dworach książęcych znajdowała rozrywkę i przyjemność w *śpiewakach przejezdnych*. W czasach kiedy jeszcze poezya była w życiu, nie potracana od zimnego rozsądku i wyrachowania, uczuwano niejako potrzebę, ażeby po dziennych znojach na polowaniu, ujeżdżaniu konia i ćwiczeniach orężnych, lub wreszcie po załatwieniu spraw poważnych, wieczór spędzać na muzyce i tańcu, lub przynajmniej w wesołym towarzystwie. Jeżdżący po kraju śpiewacy, geślarze (*jaculatores*), kuglarze, trefnisie (*histriones*, *herci*), mogli być zawsze pewni gościnnego przyjęcia. Oni byli opowiadaczami, często także posłańcami, dla których po dworach stały gotowe osiodłane konie. Kościół kolegiaty w Staréj Bolesławie (Bun-

zlan) miał jednego poddanego, który nieustannie musiał utrzymywać konia do służby posłańczej (Cod. Dipl. Mor. I 126), zawsze zaś byli pożądanymi gośćmi, przychodzącymi nieraz do poważania i bogactw, i nigdy od kościoła, jak później w wiekach średnich aktorowie, wyłączonymi nie byli.

Gdzie panuje śpiew, tam niedaleko być musi taniec; wiadano o tém tak dobrze w XII, jak i w XIX wieku; ta tylko zachodziła różnica, że kiedy dzisiaj instrumenta muzyczne nadają rytm tańcowi, to wtedy jedynie służyły do towarzyszenia głosowi; a ten powodował tańcem. Fletnie i skrzypce, bębny i rodzaj lutni (*varito*) były zwykłemi do towarzyszenia narzędziami muzycznymi (*lireczek*, *Echtheit der Königinhofer Handschrift*, 46). Kosmas (ad an. 1092. Pertz IX, 100) powiada, że z tańcami w taki sposób odbywanymi przyjmowały w Pradze chóry chłopców i dziewcząt, 1092 r., z Węgier wracającego księcia Brzetysława II. Nie ma wątpliwości, że takie śpiewy radosne różniły się od pieśni wojennych, o których się już wspomniało. Treść ich wymagała téż innego układu i rozłożenia; a że były urządzone na chóry, każą przypuszczać o jakimś wykształceniu estetyczném.

Do śpiewu i tańca nastreçały sposobność częste *święta*. Kościół katolicki obfituje w mnóstwo świąt, jak uroczystość poświęcenia kościoła i t. p.; — w dniach takich odwiedzano się i goszczono. Ś. Wacław właśnie na takie święto (a 27 września obchodzono święto patronów Kozmy i Damiana) r. 936 przybył do Staréj Bolesławy, gdzie go 28 września czekała męczeńska korona. Kosmas w 156 lat opowiada, że 1092 r. książę Brzetysław II, d. 28 września obchodził uroczystość ś. Wacława wraz z panami swojego państwa uczą 3ch-dniową (Pertz IX, 102). O podobnie wielkiej biesiadzie, którą tenże Brzetysław II w Żatcach (*Saatz*) na Boże Narodzenie obchodził, dowiadujemy się z Kosmasy pod r. 1099 (Pertz IX, 105). Podczas wesołej i gwarnéj biesiady, mianował on swojego siostrzeńca Bolesława polskiego swoim miecznikiem. Biskup książę Henryk miał téż takiego gladyatora w osobie niejakiego Naczereta, który się zjawia 1195 r., jako dobroczyńca klasztoru Bruck pod Znojmem (Cod. Dipl. Mor. I. 340). Znajdujemy także wspomnienie o uro-

czystości narodowej obchodzonej 28 września, pod r. 1134. Odbywano wtedy właśnie sejm walny z powodu śmierci biskupa Meinharda, i zauważano przy tej sposobności, iż sejm dla tego tak był liczny, że się wielu bardzo zjechało z prowincyi na uroczystość kościelną. Nie tylko z kraju, ale i z najodleglejszych ziem przybywali pielgrzymi do Pragi na dzień 28 września. Znamy ceny, za jakie z różnych stron, a mianowicie z Hollandyi w XII wieku zjeżdżający się pielgrzymi do różnych miejsc świętych, podróże opłacali. I tak: jazda na jedną osobę do Pragi (na S. Wacław) kosztowała 7 funtów, do Wrocławia zaś (na ś. Wojciech) 8. (Warnkönig *Flandrische Staats u. Rechtsgeschichte* III. Beilage LXI. S. 125). Niezawodnie takie podróże były w związku ze stosunkami przemysłowo-handlowemi między Flandryjczykami a Pragą. Dla ludu uroczystość ś. Szczepana (26 grudnia), była dniem największych wspólnych uciech i wzajemnych odwiedzin. Na takich zebraniach, również jak na weselach, tudzież zwyczajnych już z końcem XII wieku w państwie czesko-morawskim turniejach lub tym podobnych obchodach, tańczowano i śpiewano (Iireczek *Slov. právo*. I, 131, 132).

W r. 1130, kiedy Prażanie „jako pszczoły“ sypali się na Wyszehrad, aby pozdrowić swego księcia Sobiesława II, który właśnie uszedł szczęśliwie ręki morderczej, śpiewano po miejscach publicznych „hymn anielski: Chwała na Wysokościach Bogu“ (Cont. Cosmae ad an. 1130. Pertz IX 135). Podobnie miejsca publiczne i targi (numdinae, feriae) nastreżały sposobność do rozmaitych zabaw i uciech, gdzie kuglarze (joculatores) popisywali się ze swoją zręcznością, tudzież zapaśnicy z powołania kazali się podziwiać z siły i zwinności, prowadząc zuchwałą walkę oreźną; przyczém nie rzadko padali ludzie i zwierzęta; zaczęł papież Innocenty II na soborze Lateraneńskim 4, kwietnia 1139 r. zakazał takich igrysk (Jaffé, *Regest*. pag. 586).

Atoli pomimo zakazu kościelnego trwały rozmaite zabawy jeszcze XIII stulecia. Rozwój historyczny Słowian, ma to przed innemi ludami Europy, że Słowianie z niezwykłą skrupulatnością trzymają się zwyczajów i obyczajów odziedziczonych po przodkach; ztąd możność wyprowadzania wniosków i przypuszczeń prawdopodobnych o czasach mi-

nionych z wieków późniejszych. Ścisłość tu odnosi się także do *ubiorów*. Wprawdzie mamy bardzo szczupłe w tej mierze źródła, niejakię tylko wskazówki i napomknienia w dokumentach i kronikarzach; a przecież dokładna znajomość słowiańskich strojów w Morawie, ileż nie dostarczyłaby przedmiotu do poznania ówczesnej kultury, zamożności i właściwości narodowych, jak niemniej obcych wpływów! Kilka wzmianek naprowadza nas na rzemieślników, jacy się trudnili wyrabianiem części ubiór składających; albo udziela tylko nazw używanego odzienia, nie określając bliżej kroju lub koloru onegoż i t. p. Ze wzmianek po starych dokumentach o kuśmierzach, garbarzach i szewcach, jasno się pokazuje, że noszono futra i skór używano na obuwie. Noszono także suknie lniane. Kosmas wspomnina pod r. 1091 o częściach do ubioru służących: trzewikach zawiązywanych, które wodą czyszczono, a więc zdaje się że były z juchtowej skóry, dalej o kapeluszach ze sprzączkami i futrem. Pod r. 1130 pokazują się płaszcze ozdobne (*manticae*) noszone przez wojskowych (Cosmas ad an. 1090 Cont. Cosmae ad an. 1130. Pertz IX. 96—135). Suknie ówczesne były różnobarwne i ozdobne różnemi wycięciami, moda, przeciw której Grzegorz VIII w r. 1187 jako nieprzystojnej wystąpił i zarazem zakazał kobietom nosić suknie powłóczyste (Jaffé, Regest. pag. 869). Suknie takie robiono wtedy z bardzo drogiego jedwabiu, z którego także wyrabiano poduszki i kołdry, również złotem wyszywane. Święty Wojciech raz w braku innego wsparcia rozpruł swoje posłanie, pierze rozleciało się po całym domu a jedwabną poduszkę oddał żebrakowi (Vita. S. Adalb. Pertz IV, 585). Pokazuje się więc, że w XII wieku bogaci znali zbytek. Skarży się przecież Kosmas pod r. 1122, że z powodu zimy łagodniej, będzie brak lodu w następném lecie! Aby przeszkodzić zbytkom, zakazał ś. Bernard w r. 1147 w swojej bulli krzyżowej noszenia wszelkich różnobarwnych i jedwabnych strojów, które téż złożono (Cod. Dipl. Mor. I 256). Szczególniej kobiety równie wtedy jak i dzisiaj nie zapominały o podnoszeniu swoich wdzięków za pomocą ozdób. Pierwsze tu miejsce zajmowały zausznice i kolczyki. W r. 1137 pewna cudownie uzdrowiona niewiasta, z wdzięczności złożyła na ołtarzu swoje zausznice (Cont. Cosmae ad an. 1137. Pertz IX 143).

To co się tu powiedziało, znajduje potwierdzenie w miniaturach zachowanych dotąd w legendzie o św. Wacławie (Wolfenbüttler Legende), Kodeksie Wyszehradzkim, w szacownym rękopisie „Mater Verborum“ i w Lobkowiców biblii z XI, XII i XIII wieku (*Wocel*, Grundzüge der böhmischen Alterthumskunde, 213, Czasop. cz. Muz. 1852. Zesz. 2—16). Miniatury te mają tę wspólną ówczesnym pojęciom cechę, że przedmioty treści religijnej noszą na sobie piętno czasu, w którym są robione. Za źródło w tej mierze mogą także posłużyć pieczęcie na aktach i dokumentach: a że takowe z XII wieku są dość rzadkiemi, archivum przecież ziemskie morawskie przechowuje z tego czasu nie jeden zabytek, prawie stereotypowo wystawiający księcia w rzymskiej todze; więc na mało się przydadzą. Większe korzyści można odnieść z fresków kaplicy zamkowej w Znajmie. Tam są, acz uszkodzone, wyobrażenia ubiorów tak męzkich jak niewieściech.

Wszystkie zabytki *sztuki* znane w Czechach i Morawie, tak pod względem malarstwa jak rzeźbiarstwa i budownictwa, z XI i XII stolecia, noszą na sobie widoczne cechy i znamiona wpływu bizantyńskiego (*Zap. K. W.* Versuch einer kursen Geschichte der bildenden Künste in Böhmen, Prag 1863). Missya religijna św. Cyrylego i Metodyusza prowadziła za sobą do kraju smak bizantyński. Wojny krzyżowe i częste pielgrzymki do grobu Chrystusowego, przedsiębrane przez ludzi możniejszych i członków znakomych rodzin, także się przyczyniały do zaprowadzenia w kraju rzeczy gdzieś widzianych a pięknych, tém więcéj, że i Niemcy w XII również wieku kształciły się na romańskich lub bizantyńskich wzorach; Kosmas wylicza wielu panów, którzy zwiedzali Jeruzalem, a podróż taką odbywano najczęściéj przez Wenecyą morzem, ztąd wstępowano zawsze do Konstantynopola. Tacy panowie pewno przywozili ze sobą pamiątki z podróży. A że kościół katolicki lubi zachowywać pewne tradycyjne typy co do przedmiotów religijnych, więc nie dziwnego, że tak długo późniéj przechowywały się wizerunki Zbawiciela i Bogarodzicy z typami bizantyńskimi w Czechach i Morawie. Biograf Altmana biskupa passawskiego wyraźnie powiada, że wizerunki Madonny w stylu bizantyńskim, znane były w Morawie. W kaplicy zamkowej

Znojmskiej z XII wieku widać w kopule czterech serafinów sześcioskrzydłych malowanych fresco zupełnie w sposobie kościoła ś. Zofii w Konstantynopolu; jest tam także wyobrażenie Zbawiciela błogosławiącego w glori, tak zwany Mandorla, jaki się spotyka na portalach kościołów romańskich. Nawet w XIV i na początku XV jeszcze wieku, napotykamy wiernie przechowane stare formy, jak się o tém przekonać można z pięknych starych ornatów znajdujących się w katedrze Berneńskiej. Takowe wyrabiano w Pradze po klasztorach żeńskich, i sztuka ta przetrwała do dni dzisiejszych. Słynęły w XII wieku ze sztuki haftowania benedyktyнки od S. Jerzego na Hradczynie w Pradze. Biskup Henryk Zdík kazał u nich robić bogate ornaty, które posłał w darze papieżowi Eugeniuszowi III wkrótce przed swoją śmiercią; posyłał także ornaty, które oczywiście w Pradze były robione, patriarsze Jerozolimskiemu. Za króla Wratysława i księżniczki Richenzy małżonki Władysława I, kwitły różne sztuki, gdyż znajdowały zachętę i poparcie. Za Wratysława żył, około 1090, głośny rzeźbiarz i malarz Božetich, opat klasztoru Sazawskiego (Mon. Sazav. Pertz IX, 153). Nie tylko księżniczka sama, ale i siostry jęj: Zofia, żona Ottona II księcia ołomunieckiego, i Salomea małżonka Bolesława III polskiego; ubiegały się w tój mierze z innemi. Z kronik się dowiadujemy, że posłały ony z Pragi i Ołomuńca do Zwiefalten: chorągwie kościelne, dalmatyki, płaszcze, ornaty (casulae), wyroby z kości słoniowej, ze złota i t p. (Bertholdi Zwiefalten chron. cap. 13. Pertz X, 103). Tamże posłała także znakomita Czeszka Stibiana, dekę wielką wełnianą do ozdoby ścian prezbiterium, gdzie mnisi w chórze zasiadali, na której wyrobione były wizerunki Zbawiciela i Karola Wgo. (cap. 15. Pertz X, 104) tudzież kapę koloru szafranowego „z owęj kosztownej materyi, którą Niemcy Sammt nazywają“ t. j. aksamit) (Ibid. I. c.). Klasztor Ostrowski w Czechach otrzymał od króla Wratysława „ornaty, palliusze i ornamenta do różnego użytku“ (Cod. Dipl. Mor. I, 189). Szkoda, że niedostaje w Morawie ani jednego przedmiotu sztuki z XII wieku; nie ulega atoli żadnej wątpliwości, że katedra ołomuniecka, jak inne kościoły, posiadała swój skarbiec, gdzie się przechowywały tego rodzaju przedmioty sztuki. Niektóre z takich rzeczy, jak w starożytnym kościele ś. Piotra, więc przed

r. 1131, znajdujące się, poznajemy ze starego blisko tamtoczesnego wykazu (Copie von. Boczek n. 2,642 MS. Landesarchiv). Z wyliczonych tu przedmiotów, nie się w Morawie nie znajduje, a wszystkie one sięgają XII stulecia. Uszkodzone malowidła ściennie w kaplicy Znojmskiej, sięgające końca XII wieku, są zapewne najdawniejszym zabytkiem sztuki morawskiej.

Ponieważ sztuki piękne wzajemnie się wspierają i wiążą w jedną harmonijną całość, ztąd wniosek, że obok malarstwa i rzeźbiarstwa, także *budownictwo* odłogiem leżeć nie mogło. Dokumenta i rękopisma z XII wieku mówią o budynkach świeckich i kościelnych, z drzewa i kamienia. Do pierwszych należą mosty i wszelkie budowy wodne. Około r. 1052 darował książę Brzetysław klasztorowi Benedyktynów Sazawskich „structuram lignorum ad piscandum“, które za 100 denarów kupił, a więc nie małe zabudowanie wodne (Cod. Dipl. Mor. I. 128). Pod r. 1185 jest wspomnienie o drodze drewnianej prowadzonej przez błota, hat, hatie, (ztąd nazwa u nas wsi gacie, zagaciec i t. p.) (Cod. Dipl. Mor. I. 308). Most prowadzony przez błota, nosi nazwę „mostisko“ (mościsko, mościska). Wyrażenie to zdaje się wskazywać ogrom budowy (Erb. Regest. ad. an. 1226 p. 326). O innych mostach bez wskazania materyałów, wspomniało się już na inném miejscu. Często także bywa wzmianka w historyi o rozmaitych warowniach w Morawie. Takiemi były n. p. drogi prowadzące przez lasy, w czasie wojny lub przed grożącym nieprzyjacielem wzmacniane zasiekami, przekopami i t. p. środkami obrony; tudzież drogi wojskowe, gdzie się znajdowały bramy ziemskie, *porta terrae*, bronione stałemi obwarowaniami, i powierzone straży granicznej (stróża). Drogi prowadzące z Morawy do Czech i Polski, miały takie twierdze. Co się tyczy wnętrza kraju, bywa mowa tylko o obwarowaniach mających służyć do obrony stolicy kraju Ołomuńca. Roczniki Klosterneuburskie opowiadają, że kiedy wybuchła 1177 wojna między księciem Fryderykiem a Sobiesławem II „zatarasowano w Ołomuńcu bramy kamieniami, a mury miejskie zmocniono ostrokołami (planchas)“. Był więc Ołomuniec w r. 1177 opasany formalnemi murami i wieżami, czyli mówiąc z Kosmasem, Ołomuniec był zbudowany na sposób rzymski. A jeśli Kosmas pod r. 932 mówiąc o mieście

Bolesławie zbudowaném na rozkaz Bolesława Gróznego, powiada, że miasto otaczać miały wkoło wysokie mury kamienne bez przerwy, t. j. że było zbudowane na sposób rzymski; toć widocznie dla odróżnienia od krajowych twierdz drewnianych, w których Słowianie byli mistrzami (Cosmas ad. an. 932, Pertz IX, 47. Thietmar chron. I, 10, Pertz III 740). Co do prywatnych domów, jak wyglądały, o tém wiadomości niema żadnej; niewątpliwie była i tu różnica stosownie do wymagań, zamożności i potrzeb właściciela. Więcej wiemy o budowie kościołów.

Z Kroniki Kosmasa, a mianowicie z tego co mówi pod r. 1060, jasno się pokazuje, że znano w XI wieku obok stylu romańskiego także styl bazylikowy; a że tę różnicę czyni Kosmas, więc się pokazuje, że w państwie czesko-morawskiém, oba rodzaje stylu miały swoje wyobrażenia. Pierwszy odnosi się do budowli kamiennych, ostatni do drewnianych: i rzeczywiście znajdowały się w kraju kościoły kamienne i drewniane. Z kontynuatorów Kosmasa dowiadujemy się, że w r. 1135. d. 28 października powstała tak gwałtowna burza, że równie kamienne i drewniane kościoły, jako i inne budynki powywracała (Pertz IX, 141). Książę Fryderyk potwierdził 1185 Joannitom pomiędzy innemi także kościół drewniany, poświęcony ku czci Matki Boskiej (Cod. Dipl. Mor. I, 308). W Morawie dotrwały kościoły drewniane aż do najnowszych czasów: jednym z ostatnich był kościół w Karłowicach w archidiecezyi Ołomunieckiej.

Zakładanie kamienia węgielnego kościołów odbywało się zazwyczaj bardzo uroczyście. O księciu Wratysławie, dokument wprawdzie podejrzany, ale bardzo stary, z 9 maja 1070 r. mówi, że przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół Salwatora na Wyszehradzie, własnymi rękoma 12 kosztów ziemi wyrzucił (Cosmas. ad. an. 1070. Pertz. IX 84). Jeśli to rzeczywiście uczynił, to tylko naśladował cesarza Konstantyna Wgo, o którym toż samo mówią przy budowie kościoła ś. Piotra w Rzymie (Breviar. Bened. ad. 18 november wspomn. in Cont. Cosmae ad. an. 1120. Pertz IX. 134). Umieszczano w takich razach relikwie w puszkach w kamieniu węgielnym, albo téż często pod progi kościelne kładziono. Relikwie w ogóle są konieczne i niezbędne w kościele naszym, bez nich takowy ani benedykowanym ani konsekrowanym

być nie może. Kiedy 2 października 1100 r. Windelmuth ksieni klasztoru ś. Jerzego na Hradczynie w Pradze, restaurowany kościół ku czci ś. Piotra poświęcać kazala, użyła do tego puszki z relikwiami, przytém część welonu ś. Ludmiły. W oczach Kosmasa stał się z tymże cud, jakoż dla doświadczenia, rzucony na żarzące węgle, nie spłonął (Cosmas ad. an. 1100. Pertz IX 106). Nie brakło w kościołach na ozdobach i niemal przepychu. Kroniki i wzmianki rozmaite świadczą o tém dowodnie, zapisując każde udarowanie lub przyozdobienie kościoła albo ołtarza skwapliwie. Kosmas pod r. 1129, 1139 dostarcza dosyć wiadomości i śladów. Wyżej już wspomnieliśmy, jak kościół katedralny w Ołomuńcu był ozdobionym, i że znakomite przechowywał w skarbcu zabytki starożytności.

Ponieważ kościoły mieściły w sobie wiele kosztowności, przeto zabezpieczano je od profanacyi i rabunku. Przekonywają o tém postanowienia wydawane na synodach i koncyliach, iżby mieszkania ludzi świeckich przytykające do kościołów, były w oddaleniu, i żeby w dziedzińcach kościelnych stały tylko domy księży; sama wreszcie konieczność nastęczyła dalsze rozporządzenie, iżby kościoły otaczano murami, ażeby jako miejsca obronne udzielały w razie potrzeby schronienia dla mieszkańców okolicznych i ich mienia (Reformsynode zu Seligenstadt 1022, Hefele, Conciliengeschichte IV, 641). Dlatego wybierano najchętniej punkta wyniosłe dla kościołów okolonych zwyczajnie cmentarzem, opasywano je murem a wejście umacniano jakoby twierdzą („ecclesiae sint bene coopertae et cammeratae, atrium sit sepe munitum“ Ms. sec. XII n. 202 Olm. Cap. Bibl); nawet wieża, rzadko na kościele w XII wieku, ale częściej obok kościoła stawiana, służyła do obrony. Ciekawa w téj mierze jest wiadomość z r. 1281 (Orgl. Urkunde de Pragae 1281 sequenti secunda feria post dominicam, qua cantatur Reminiscere, w Bibl. Uniw. prask). Z powodu częstych sposobów między zwierzchnością klasztoru Zderaskiego pod Pragę (proboszcz Piotr), a opatem Pleskim, Gerhardem, takiego umocnionego kościoła, w Potworowie w powiecie Pilzeńskim stojącego, a należącego do państwa pleskiego, stanął 10 marca t. r. między obiema stronami następujący układ: że poddani klasztoru pleskiego obowiązani są, w czasie rozruchów lub wojny, przyjąć pod-

danych klasztoru Zderaskiego do twierdzy kościelnej w Potworowie, do którejby się ciż schronili, dzieląc z nimi niższe miejsce, gdy wyższe i wieża mają być pozostawione ludziom opata. Oto oczywisty dowód, że w Czechach i Morawie znano takie kościoły umocnione, jakie szczególniej licznie się napotyka w Siedmiogrodzie. Nie dotrwały do naszych dni całkowite budowle kościelne z XII wieku w Morawie: cząstki niejaki w kościele klasztornym w Trzebicy i Bruku, ślady zabudowań w korytarzach katedry Ołomunieckiej, kaplica w Znojmie i t. d.

Następnie autor wspomina, iż nie rozstrzygnięto dotąd i nawet rozstrzygnąć się nie da, czy zabytki sztuki napotykanne w Morawie, były dziełem krajowych, czy téż obcych sił, i że szczęśliwsze są w tym względzie Czechy mogąc się wykazać, że w XI jeszcze wieku sztuki piękne miały swego wyobraźciela w osobie wspomnionego już opata Sazawskiego Božeticcha malarza, architekta i snycerza. Jakoż rękopis przechowywany u S. Wita na zamku praskim a obejmujący św. Ewangelie, legenda o ś. Wacławie, teraz w książęcej bibliotece w Wolfenbütel, kodeks Wyszehradzki w bibliotece uniwersytetu praskiego i szacowny rękopis „Mater Verborum” przez malarza Mirosława ozdobiony miniaturami obecnie w muzeum narodowem czeskiem w Pradze, dają świadectwo kwitnienia sztuki od IX do XIII stolecia w Czechach. Wątpliwości te przecież, za bliższem rozpatrzeniem się i zgłębieniem są zbyteczne, ponieważ to co się mówi o Czechach, śmiało odnieść można i należy do Morawy; Morawa bowiem pomimo wszelkich pokuszeń uczynienia jęj jakimś odrębnym państwem z własnymi dziejami i tradycją osobną, nie przestanie być jednym z Czechami narodem: ściśle biorąc była ona tylko prowincją do korony czeskiej należącą. Sam zresztą autor przyznaje, że sztuka była wtedy w większej części pod opieką kościoła i do jego skierowaną służby, a ten tak w Czechach jak w Morawie był jeden i temi samemi kierował się i rządził zasadami. I dla tego jak sam autor powiada, acz niepodobna jest ściśle odfamać właściwiej historyi kościoła katolickiego w Morawie, wszelako co miał osobnego i o czém się da powiedzieć ze źródeł morawskich, nad tém się zastanowimy i przebieg opowiadania objaśnimy.

Gdy po śmierci ś. Metodyusza 885 r. arcybiskupstwo morawsko-panońskie zostało osieroconém, i kiedy w następnym roku po wypędzeniu księży słowiańskich też archidiecezja widziała się być wyzuta z naturalnego kierownika i przywódcy, nie znajdując w niemieckim Wichingu i administracyi Passauskiej zastępstwa; bolał 889 r. Moimir II nad opłakanym stanem swojego państwa i prosił w Rzymie o nowego biskupa. Papiész Jan IX nakazał podzielić państwo na jedno arcyksięstwo i trzy biskupstwa z tyleż pasterzami. Zapewne spełzło to na niczém z powodu zwycięstwa Madjarów (907) a biskupi passawscy, przez sufragana a może biskupa krajowego Wracena, wykonywali jakiś czas w kraju jurydykę, aż dopiero po śmierci Piligrima, Morawa 992 podporządkowana nowo-urządzonemu biskupstwu praskiemu przez 71 lat pod kościelnym zarządem tegoż zostawała. W r. 1063 otrzymała Morawa własne biskupstwo w Ołomuńcu, a arcybiskup moguncki został jój metropolitą: z Janem I poczyną się poczet jój zwierzchników kościelnych. Ci nie byli obieranymi jak w Czechach przez duchowieństwo z przychyleniem się gminy osieroconego kościoła; ale aż do r. 1184 nominacya ich zależała od panującego w Czechach księcia. Tożsamo czynili margrabiowie od Ottona I aż do r. 1207, kiedy król Otokar przekazał kapitule prawo wyboru, zatém o sześć lat wcześniój niż w Niemczech, gdzie cesarz Fryderyk II mocą aktu datowanego w Eger 12 lipca 1213 r. przyznał to prawo wszystkim kapitułom. (Huillard-Bréholles. *Historia diplom. Friderici II*, I. 1. 269).

Chociażby się nominacya biskupia niezupełnie zgadzała z kanonami, to kościół od XI wieku nie zważał wcale na formy, jeżeli tylko nominat biskupi posiadał wszystkie odpowiednie przymioty, a panujący który go mianował, zostawał w zgodzie i jedności z kościołem. Biograf ś. Wojciecha wyraźnie wykazuje przymioty i własności biskupa na osobie tegoż świętego. Słowa Pawła apostoła z 12go listu do Tymoteusza są tu przedstawione w żywym obrazie: dzieje świadczą, że biskupi ołomuńscy starali się sprostać temu wzniosłemu wzorowi.

Po nominacyi następowało wyświęcenie (konsekracya) przez metropolitę arcybiskupa Moguncyi, a potém inwestytura cesarska przez wręczenie pierścienia i pastorału. Kon-

koncordaty Wormacyjskie z 1122 r. miały w Ołomuńcu znaczenie obowiązujące, dlatego też nie omieszczano wciągnąć je w księgi kościelne, dekretalia papieżkie, jako jednocześnie a w związku z sobą będące i do archiwum wcielić. Do dziś dnia przechowuje się w bibliotece kapitulnej kodeks, do którego są wciągnięte koncordaty Wormacyjskie. (Cod. Membr. fol. nr XII folio 205), Przez inwestyturę wstępował biskup ołomuniecki w stosunek lenny do cesarza i państwa niemieckiego, i tym sposobem wyjętym był pod pewnym względem z pod jurysdykcji księcia ziemskiego. Tylko tym sposobem stać się mogło, że kronikarz Gerlach w równym stosunku do cesarza niemieckiego stojącego, biskupa praskiego nazywa „książciem rzeszy niemieckiej,” czém téż z mocy przywileju cesarskiego był rzeczywiście. Podobnego przywileju nie można wskazać dla biskupa ołomunieckiego, chociaż przy konsekracji Jana IV (1157 r.) był pozór, jakoby go miano za księcia rzeszy niemieckiej, gdyż cesarz jeszcze przed wyświęceniem nadał mu inwestyturę, co wedle konkordatów wormacyjskich uważano za przywilej tylko bezpośrednich biskupów państwa niemieckiego. Tymczasem wspomniane objaśnienie opata Gerlacha r. 1197, że biskup praski był tylko księciem rzeszy, czyni tę okoliczność, jako téż nadanie tytułu księcia „princips” biskupowi Peregrinowi 1184 r., wyjątkową tylko bez jakichś następstw; ale biskup ołomuniecki cieszył się inną prorogatywą, kiedy bowiem książę Władysław II na sejmie w Rzeźnie 1158 r. został ogłoszony królem, udzielił cesarz Fryderyk obu biskupom praskiemu i ołomunieckiemu, przywilej koronowania króla; ząd się datuje do dziś dnia prawo koronowania przez obu książąt kościoła króla czeskiego.

Po konsekracji i inwestyturze następowało uroczyste posadzenie na stolicy biskupiej w kościele ś. Wacława w Ołomuńcu. Kosmas pod r. 998 (Pertz IX, 55) opisuje, że w uroczystej processyi wprowadzano biskupa do prezbyteryum, i tam przy wielkim ołtarzu na wzniesionym tronie sadzano. Od tego aktu zaczynają się właściwe rządy biskupów ołomunieckich, i od tegoż dnia liczą się ich rządów lata. Mieli oni chwałebny zwyczaj utrzymywania w dokumentach całego pocztu biskupów; ztąd się téż jasno pokazuje, że ś. Cyryli i Metodjusz byli liczeni do biskupów ołomunie-

ckich. Biskupi ci używali tytułu „*venerabilis albo reverendus*.” W dokumentach czeskich biskup ołomuniecki nazywany jest także „*Moraviensium episcopus*”. Papież i metropolita moguncki mianuje ich zawsze „bracmi, *fratres*.”

Stosunek biskupa do swojego metropolity jest oparty na zasadach kościelnych. On wzywa 1118 r. biskupa Jana z Ołomuńca na synod do Fritzlar, on udziela pozwolenie 1131 r., co do przeniesienia siedziby biskupiej od ś. Piotra w Ołomuńcu do kościoła ś. Wacława i t. p.

Dochody biskupa także wedle kanonów były oznaczone. W ogólności, stosownie do przepisów kościoła, wszystkie dochody biskupie można podzielić na trzy części: t. j. dochody finansowe na utrzymanie i ozdobę kościoła, dla ubogich i wreszcie na własne utrzymanie. Na wzór ś. Wojciecha, którego niektórzy biskupi ołomunieccy naśladowali, wyznaczono również część czwartą do podniesienia dotacji niektórych kanoników katedralnych (*Vita S. Adalb. cap. 9. Pertz IV, 584*). Wybieraczów dziesięcin (*collectores*) szczególnie w kraju nienawidzono; widać że także pamiętali o swoich gumnach: ztąd to zakon Joanitów z całą usilnością 1194 r. starał się o uwolnienie swoich poddanych od ciemniństwa tych kollektorów (*Cod. Dipl. Mor. I. 187, 336*). Zapewne jednak nie bardzo regularnie kościół morawski datki te składał biskupom ołomunieckim, skoro król Wacław w 1248 r. widział się być spowodowanym zmuszać do uiszczania dziesięciny; i twierdzenie, że się nie jest do niego obowiązany, gdy się już oddawna nie składa, za nieważne uznać (*Cod. Dipl. Mor. III. 96*). Dalej należały do utrzymania biskupa przychody z niektórych celi, tudzież użytkowanie z rozległych posiadłości w Morawie i Czechach, zwyczajnie nazywanych „*res episcopii*,” których wedle przepisów kanonicznych pozbywać nie wolno; dlatego też biskup Henryk, uposażając 1132 r. kapitułę ołomuniecką, w akcie dotacyjnym wyraźnie czyni uwagę, że się to nie dzieje z „*res episcopii*,” ale z jego oszczędzonego majątku. Te posiadłości ziemskie utrzymały się w Morawie w większej części przy biskupstwie, w Czechach powoli znikły, nie będąc bez tego bardzo znacznymi. W czasie osierocenia stolicy biskupiej dochody wpływały do skarbu książęcego (*Cod. Dipl. Mor. ad an. 1207, II, 39*).

W starych dokumentach skąpo jest dat co do praw wykonywanych przez biskupów ołomunieckich, albo podczas dłuższej ich nieobecności przez wikaryuszów generalnych w diecezyi nazywaną przez legata apostolskiego 1143 r. i przez papieża Eugeniusza III 1145 r. „parochia;” nadto wiemy np. o dwóch tylko poświęceniach kościoła, chociaż w XII wieku mogło być wiele poświęconych kościołów. Jaka szkoda, że niedostaje w-tęj mierze z owych czasów zabytków (*libri erectionum*).

Obok biskupa była *kapituła*. W Ołomuńcu była ona urządzoną na sposób klasztorny, gdzie 12 kanoników, a od r. 1174, trzynastu, żyło trzymając się reguły ś. Augustyna i wspólnie obmyślanych i ułożonych przepisów (*statuta, consuetudines, zwyczaje*). Ztąd też w dokumentach znajduje się wyrażenie o kapitule „chorus” i „conventus,” zupełnie słuszne: gdyż jak w klasztorze żyli księża przy kapitule umieszczeni, mieszkania ich były opasane wysokim murem, i to wspólne: było tam refectorium, dormitorium i chorus; wolni jednak byli od obowiązku ubóstwa i posłuszeństwa bezwarunkowego. Byli to świeccy księża, którzy niekoniecznie musieli być kapłanami w klasztornym porządku. Dochodami kanoników były czynsze, dziesięciny i datki (*oblatio*), t. j. ofiary składane przez wiernych. Tak zwana „optio” t. j. przenoszenie się z mniej korzystnej na lepszą prebendę, zwykłą już była w XII stóleciu. Miała również kapituła, jeśli nie było jakiego szczególnego zastrzeżenia, prastare prawo uzupełniać się przez wolny wybór.

W hierarchicznym względzie kapituła ołomuniecka zaraz po jęj zreorganizowaniu w r. 1131 przez biskupa Henryka, tak była urządzoną, iż pierwsze dostojęństwo należało się dziekanowi i proboszczowi katedralnemu, który miał staranie o utrzymanie materyalne kanoników. W czasach późniejszych, mocą postanowienia Otokara I z r. 1207, po śmierci biskupa aż do wyboru nowego pasterza, proboszcze byli administratorami dóbr biskupich, które odróżniano od majątku kapituły. W XII wieku książęta przyjęli to prawo na siebie i sami administracyą się zajmowali. Prawo łupu (*jus spolia sive exuviarum — Spolienrecht*), które już Otokar I nazywa nadużyciem potępienia godnym, zdaje się kwitnąć w Morawie. Dawniejszém od proboszcza i niemal jednocze-

snym z dziekanem jest kustosz katedralny. Do niego należała piecza nad skarbem kościelnym, utrzymywanie porządku służby Bożej i dozór nad służbą hościelną.

Na okazanie, że właściwym założycielem kapituły ołomunieckiej był biskup Henryk Zdik, umieszczono wizerunek jego w pieczęci wielkiej. Na pieczęci z r. 1213 jest wyobrażony biskup w mitrze na głowie, z pastorałem prosto zakrzywionym w prawej a w lewej ręce trzymający kościółek dwuwieżysty. W świetle napis „Henricus,” w otoczeniu „† Ecclesie Olomucensis.” Ta najstarsza, dachowna jeszcze pieczęć kapitulna wisi na wiśniowo czerwonych sznurach złotych.

Jak wielkim był majątek kapituły ołomunieckiej w XII wieku nie można podać dla braku źródeł, tém mniej, że się nie zna dokładnie dóbr kapitulnych. Autor radzi sobie w tym względzie przez porównanie z uposażeniem kanoników praskich, wedle podań znajdujących się w kronice Kosmasa pod r. 1068, tudzież z tego jak stali kanonicy Wyszehradzcy pod księciem Sobiesławem I i Sobiesławem II.

Kapituła, równie jak inne instytuta duchowne miała do zastępowania tudzież obrony adwokatów swoich. Takimi byli, albo sami panujący książęta, lub który z członków rodziny panującej, albo nareszcie służyło prawo, z mocy przywileju, biskupowi lub opatowi wybierania prawnego zastępcy. W zasadzie zaś, obejmował także obronę prawną zakładający jakieś większe benefycjum lub fundator jakiego kościoła. Dla biskupstwa ołomunieckiego występuje głowa rodu Ottonowiczów, jako adwokat. Zwyczajnie w takich kościołach były groby familijne adwokatów, a krewnych ich kościół chętnie przyjmował do Konfraternii. Imię króla Władysława znajduje się w Kalendarium, z kąd powstały tyle ważne „Libri benefactorum”; bywał też uczestnikiem wszelkich łask, jakie przywiązane były do katedry z mocy przywilejów papieskich (Cod. Dipl. Mor. V. 222), a że takowa posiadała te przywileje, świadczy już Grzegorz VII w r. 1074 (Cod. Dipl. Mor. I. 149). I świecka władza udzielała kapitule ołomunieckiej wcześniej już rozmaitych przywilejów. Główną ich treścią było: uwolnienie poddanych należących do kościoła ołomunieckiego od wszelkich ciężarów ziemskich,

jako to: budowania i naprawy dróg, mostów i twierdz, ciężarów i podatków wojennych i t. d.

Z grona duchowieństwa katedralnego, jako wykształcniejszego, obierano rozmaitych dostojników, jakimi byli: archipresbyter i archidyakoni. Obie te godności znane były w kościele morawskim w XII wieku. Czy godność archiprezbytera była trwałą, zdaje się być rzeczą wątpliwą; dokładniejsze są wiadomości co do archidyakonów. Wiemy, że archidyakon zastępował biskupa w zwyczajnych sprawach administracyjnych. Odpowiednio do potrzeb, dzielono dyecezye na części (archidyakonaty), z których każdą powierzano właściwemu archidyakonowi. Do urzędu takiego przywiązane było prawo nadzoru, wizytacyi, korekcyi i egzekucyi. Kiedy książę Brzetysław I, r. 1039, na grobie ś. Wojciecha w Gnieźnie ogłosił ludowi prawa, które miały stanowić epokę w żywocie społecznym narodu czesko-morawskiego, postanowił zarazem archiprezbyterów stróżami moralności publicznej; gdyż, jak się już wyżej rzekło, mieli oni na piśmie podawać żupanowi morderców i w ogóle wszelkich winowajców, z którymi tenże wedle ustawy umiał sobie postąpić.

Do przeprowadzenia czynności prawnych używano zwykle księży, jako niezwiązanych z rodzinami stosunkami pokrewieństwa; lepiej oni bowiem i bezstronniej mogli wytaczać skargi, niżli świeccy ludzie, jeśli się weźmie na uwagę czasów panowania zemsty krwawej w rodzinach. Wedle dokumentu z r. 1131 widzimy, że dyecezya ołomuniecka w XII stóleciu dzieliła się na archidyakonaty: Ołomuniecki, Przerowski, Spitygniewski, Brzetysławski (Lundenburg), Berneński i Znojmski (Cod. Dipl. Mor. I 205 sq). W XII wieku w Morawie nie było jeszcze podziału na dekanaty. W dokumentach z XII wieku niema jeszcze śladu dziekanów wiejskich, i zdaje się, że rozdział dyecezyi na probostwa nastąpił dopiero skutkiem wizyty generalnej kardynała legata Guidona w r. 1143. Guido w postanowieniu swoim wspomina probostwa, fary, plebanie (in parochiis suis plebales ecclesias); dyecezya nazywaną jest „parochia”, a dyecezanie „parochiani”. Jak legat Guido, tak i papież Eugeniusz III, 1145 r. używają téj nazwy. Duchowny wyznaczony do takiego kościoła nazywa się „plebanus” albo téż „rector;” stosownie do potrzeb miejscowych, mógł mieć przy sobie jednego lub wię-

cěj pomocników „cooperatores“. W prawie Ottona jest wzmianka o kooperatorach.

W dokumentach z XII wieku często się spotyka dzwonników (campanarii). Sama nazwa pokazuje rodzaj ich służby. Ponieważ w owych wiekach inaczej dzwoniono niż dzisiaj, czego ślady są jeszcze przy uroczystém dzwonieniu w miastach południowo-tyrolskich, we Włoszech, a szczególnie w kościele wschodnim; przeto trzeba było wielu ludzi i to posiadających pewną wprawę w dzwonieniu; z czasem, służba ta więcej się zbliżała i wiązała z czynnością kościelnych.

Następnie rozpisuje się autor nad porządkiem służby Bożej, odbywanéj w kościele czesko-morawskim w XII stóleciu. Właściwa ordynacya kapłańska odbywała się stosownie do zasad i przepisów kościoła katolickiego. Były w Morawie niektóre wyjątkowe zwyczaje, zgodne w części ze zwyczajami Wschodu lub Francyi.

Mówiąc o warunkach, pod jakimi można było być wyświęconym na księdza, wspomina autor, że wiadomości ówczesnych księży zasadzały się w ogóle na znawstwie treści ksiąg liturgicznych, modlitwy Pańskiej, symbolum apostolskiego i Atanazjańskiego; potrzebna była nadto sztuka obliczania cyklu wielkanocnego i układania *directorium* kościoła. Z czasem rozszerzały się wymagania; w ogóle jednak w XII wieku były bardzo skromne: a zresztą o uczoności w dogmatyce trudno coś powiedzieć, skoro nie było w tym czasie wcale polemiki religijnej w Morawie. Publiczne nauki i kazania były niewątpliwie treści czysto moralnej. Kościół główny kładzie nacisk na to, aby wpływać na uczucie słuchacza: mniejsza o rozszadek. Biblioteka kapituły ołomuńskiej posiada prawdziwe skarby w rękopisach z XII i XIII wieku, z kąd można się przekonać o całym przebiegu i kolei ówczesnych studyów teologicznych w Morawie. Są jeszcze widoczne ślady, że księgi te dla kapituły zebrane, były w powszechném a pilném używaniu; wiele z nich leży dotąd łańcuskami przyczepionych. Szczególniej zasługują tu na uwagę przepisy czyli właściwie instrukcye pasterskie z IX wieku sławnego biskupa w Bazylei i opata w Reichenau Hattona († 836); a że je właśnie spotykamy w rękopiśmie z XII wieku, pochodzącym pewno ze szkoły do przepisywania założonej w Ołomuńcu przez biskupa Henryka Zdika, pomiędzy

postanowieniami właśnie w Ołomuńcu obowiązującymi, toć nie wadzi wcale zestawić przepisy te pasterskie z uwagami nad duchowieństwem morawskim XII stolecia. (Cod. membr. sec. XII fol. Nr. 135 obejmuje, Liber Officiorum, qualiter missa romana agatur, Walafrida (pisarz kościelny z IX wieku), Amalariususa i t. d., krótko wszystko co tylko należy do obrzędów i ich objaśnień).

Oto wyciąg z owych postanowień:

1. Ojciec Nasz i Skład Apostolski, wykładane mają być ludowi tak w łacińskim jak i narodowym języku... Wyżej się już wspomniało, że w rękopismach teologicznych biblioteki kapitulnej z XII wieku, niema jeszcze Pozdrowienia anielskiego.

2. Nie tylko duchowieństwo, ale i cały lud obecny służbie Bożej, winien głośno odpowiadać księdzu celebrującemu, szczególnież na „Dominus vobiscum“. Wiemy, że lud nie miał żadnych religijnych pieśni w kościele, z wyjątkiem Kyrie eleison (Kries) głośno śpiewanego, kiedy kler intonował „Te Deum laudamus“ albo Hymn anielski „Chwała na wysokościach Bogu“. m. p. 973, 1039 i 1130 jak Kosmas podaje, co się już wyżej wspomniało. Na wyspie Korfu dotychczas dochował się ten stary zwyczaj, że lud w katedrze głośno odpowiada księdzu celebrującemu.

3. Książki, których się każdy ksiądz miał wyuczyć, są: a) liber sacramentorum (niewłaściwie sacramentarius), dzisiejsze missale, jednak według starego podziału przez papieża Grzegorza W. bez lekey i ewangelii. Te tworzyły b) Lectionarium, co miało być śpiewanem przez cały rok w kościele. c) Antiphonarius, w którym znajdują się antyfony wraz z nutami do śpiewu na cały rok. W kościele ołomunieckim w XII wieku używano jeszcze wtedy przeważnie tak zwanych neumów (1) czyli znaczków do wyrażania tonów bez użycia linii do oznaczania zmian i różnych nagieć głosu. d) Bapstisterium, księga obrzędowa chrztu, a o której mówią już Kapitularia Karola Wgo. (Pertz. Mon. Ger. histor. Legg. I 68 ad. an. 789. „Ut audiant episcopi Bapstisterium pre-

(1) neuma, tis; neuma, ae, vocum emissio, modulatio. Emission de voix, modulation, espris, in glosais Lat. Gall. Sangerman. Vid. pneuma. (Gloss. man. Latin.).

sbyterorum, ut secundum romanum morem babtisent“). e) Computus, obliczenie albo właściwie wskazówka do układania i utrzymywania według kalendarza kościelnego służby Bożej i chórowej. Mnisi hradyjscy ułożyli taki przewodnik w r. 1052, znajdujący się w bibliotece dworskiej w Wiedniu (Codex, Anonymus Gradicensis vel Annales Gradic. Sig. Nr. 395). f) Liber poenitentialis, księga pokutnicza, z klasyfikacją grzechów i odpowiednią każdemu pokutą. Biblioteka kapituły Ołomunieckiej posiada takie Poenitentiale, spisane staraniem biskupa Henryka Zdika roku 1132 dla kościoła ołomunieckiego niezmierniej wagi dla dziejów cywilizacji (Cod. Ms. meneb. sec. XII fol. Nr. 202). g) Psalterium, księga psalmów Dawidowych do służby chórowej, i h) księga homilii na każdą niedzielę i święta całego roku. Były to ówczesne kazania dla ludu. Trzeba je odróżnić od mów „sermones“ miewanych zwykle przez biskupa w chwilach uroczystych, n. p. przy otwarciu synodu, w obec duchowieństwa lub panującego księcia, przy wielkich uroczystościach kościelnych i t. p. Kronikarz Thietmar podaje treść takiej mowy mianej w kościele ś. Wita przez Godschalka biskupa z Freisingen w r. 1004, kiedy Jaromir hołd odbierał (Thietmari Chron. VI, 10. Pertz. III 808). Biblioteka kapituły ołomunieckiej przechowuje rękopis zawierający w sobie 91 takich mów, a które z wielkim prawdopodobieństwem przypisać można biskupowi Henrykowi II, w którego rękę znajdował się ten kodex. Drugi in 4 obejmuje właściwe homilie, chociaż rękopis nosi tytuł „sermones sacri“. Biskup Hatto po wyliczeniu książek potrzebnych dla każdego księdza, taką czyni uwagę: komu choć jednej tylko z tych ksiąg braknie, ten prawie nie zasługuje na nazwę kapłana. („Ex quibus omnibus, si unum defuerit, sacerdotis nomen vix in eo constabit“. Ms. sec. XII fol. Bibl. Cap. Olom. N. 135 fol. 28).

Dalsze wymagania od duchownych, wedle Hattona, są:

4. Dokładna znajomość czasu, w którym udzielać należy sakramentu chrztu, a mianowicie kiedy nie zachodzi niebezpieczeństwo zwłoki w Wielką sobotę i w sobotę przed Zesłaniem Ducha Śgo (Zielone Świątki), zresztą w każdym czasie. Jeden syn księcia Sobiesława był chrzczony w Wielką sobotę r. 1128, d. 21 kwietnia w Merseburgu, a drugi

1134 w wigilią Zielonych Świąt na dworze węgierskim (Cosmas 1128, 1134. Pertz IX, 133 sq).

5. Znajomość dni świątecznych, w których wstrzymać się należało od wszelkich robot ciężkich, niewolniczych. Do takich dni należały: wszystkie niedziele, trzy święta Bożego Narodzenia, dzień Trzech Króli, Matki Boskiej Gromnicznej; cała oktawa Wielkanocy, Wniebowstąpienie, sobota przed Zielonemi Świątami, dzień ś. Jana Chrzciciela, dni apostołskie szczególnież zaś uroczystość ś. Piotra i Pawła. Wniebowzięcie, poświęcenie kościoła ś. Michała, uroczystość poświęcenia kościoła w ogólności. To ostatnie tyczyło się tylko parafian. Niema jeszcze wtedy śladu uroczystości apostołów krajowych; ale tylko do takich świąt zakazowych należały w Morawie dni ś. Wacława i ś. Wojciecha, dzień Narodzenia Matki Boskiej i ś. Wawrzyńca (Cod. Dipl. Mor. I 267. tudzież Olm. Cap. Codex sec. XII Nr. 24 Sermones Henrici Zdik, i Cod. membr. sec. XII Nr. 202).

6. Zakaz odprawiania mszy św. w domach prywatnych, chatach i niepoświęconych kościołach, z wyjątkiem choroby.

7. Zakaz przystępowania niewiast do ołtarza, nawet kiedy ofiary składały. Księża musieli takowe przed kratą oddzielającą nawę kościoła od prezbiterium, odbierać i na ołtarzu składać. Powszechnym był w Morawie w XII jeszcze wieku zwyczaj składania pewnych darów w ofierze na ołtarzu, jak: zboże, wino, oliwa, kadzidło i t. p. Te ofiary należały do dotacyi duchowieństwa parafialnego. Kosmas opowiada, że kiedy książę Brzetysław r. 1039 podniósł zwłoki ś. Wojciecha w Gnieźnie, w jednym dniu złożył na ołtarzu 200 grzywien w ofierze; był bowiem w kościele czesko-morawskim starodawny zwyczaj umieszczania obok relikwii świętych, skarbonki na jałmużnę. Kosmas przytacza w swoim opowiadaniu, że Jaromir biskup praski miał zwyczaj składać takie ofiary po odczytaniu mszy w kościele ś. Wita, o czém się już wyżej wspomniało. W późniejszych wiekach dzieci już tylko parafialne przynosiły ofiary księdzu nowo installowanemu w kościele parafialnym, składając je na ołtarzu. Takie „offertorium” należało do ważnego objęcia w posiadanie nowego kościoła. W niektórych stro-nach Polski, a mianowicie w Galicyi panuje ten zwyczaj do dziś dnia, z rozciągnięciem go do świąt głównych; po zniesieniu zboża do kościoła, bywa takowe błogosławioném,

Wszakże nie przestano w Morawie na téj tylko instrukcyi pasterskiej biskupa Hattona, powszechnego używającj wzięcia. Uczoność szczególniej między duchowieństwem katedralném i dworskiém, mianowicie pod biskupem Henrykiem Zdikiem, dosięgła pewnej wysokości. Nabieramy wyobrażenia o tém z porównania rękopismów w bibliotece kapituły Olomunieckiej, a z całą pewnością pochodzących z XIIgo stolecia, z rękopismami innych tamtoczesnych kościołów. A że wtedy rękopisma nabywano nie dla ozdoby, ale do użytku i przemawiania, za tém ich wysoka wartość materyalna. I tak widzimy w bibliotece kapitulnej z owego czasu dzieła: śś. Augustyna, Bernarda i Grzegorza Wgo, śś. Hieronima, Walafrida, Amalariusza, Hugona, Anzelma i Remigiusa, rozmaite „*Sermones de tempore*” czyli kazania i upomnienia (nauki moralne). Pismo Święte Starego i Nowego Zakonu z objaśnieniami, papieżkie dekretalia. *Collectia Patrum*, *Instructio in officia sacra*, liturgia dla biskupa (niestety ułomek tylko), żywoty świętych, tak zwana „*Legenda sanctorum*,” zbiór uchwał soborowych, wedle układu Burcharda biskupa wormacyńskiego, uznanych pod nazwą „*Porządku pokut Burcharda*” (*D. Burchardi Wormaciensis ecclesiae episcopi decretorum libri XX ex conciliis et orthodoxorum Patrum decretis. Coloniae 1548 fol.*) rękopis, znamienity, którym się jeszcze później zajmujemy. Nie znajdujemy tu tylko dzieła encyklopedycznego z XII wieku „*Isidori Hispaliensis Origines, seu opus etymologicum libri 20,*” które zawsze uważano za „*pars omnium septem artium liberalium,*” Kosmasowi znanego dobrze, skoro pod r. 1068 chwali praskiego proboszcza Marka, z biegłości we wszystkich sztukach wyzwolonych. W klasztorze Hradiszskim była tylko część tego dzieła (Ms. w bibl. dwor. wied. nr. 395). Że kościół wyszehradzki także miał swoją bibliotekę, widać z daru księcia Sobiesława r. 1130. Czytamy bowiem w dokumencie (*Erben Regest ad an. 1130. I, 93*), że rozmaitemi księgami zbogacił tamtejsze *sacrarium* (zakrystya). Jeszcze ś. Wojciech sprowadził księgi z Magdeburga do Pragi (*Cosmas I. 25, Pertz, IX 50*). Bogactwo biblioteki praskiej w r. 1271 widoczném jest z *cons. Cosmae ad. h. a. Pertz IX. 18*).

Pomimo jednak tak widocznych oznak jakiegoś literackiego wykształcenia kleru morawskiego, mianowicie kate-

dralnego, które pewno nie ustępowało innemu w tym względzie; dalej pomimo założonej szkoły pod biskupem Henrykiem II, oczywiście przez mnichów, i pomimo założenia biblioteki, która musiała przecież przyczyniać się do rozszerzania wiadomości naukowych: czuł się Henryk zbyt często spowodowanym do zwracania uwagi duchowieństwa na występki i błędy, które pozwalają nam głęboko zapuszczać wzrok w stan oświaty Morawy w XII stuleciu. Poznajemy tę troskliwość biskupią z mów, jakie miewał na synodach i może przy innych sposobnościach do swojego duchowieństwa, a które po dziś dzień przechowuje biblioteka kapituły ołomunieckiej (1). „Upominamy was, mówi biskup w obec zgromadzonego synodu, ażeby każdy z was wyjaśnienie i wykład symbolu i pacierza od innego jakiego prawowiernego nauczyciela pisany miał przy sobie, w celu nauczania ludu w kazaniach. Każdy niechaj się stara rozumieć dokładnie modlitwy i kanon mszy, albo przynajmniej takowych na pamięć się wyuczy i one wyraźnie wygłasza. Epistolę i ewangelię niech każdy czyta zrozumiale i stara się w myśl jej wnikać. Psalmy i zwyczajne hymny niech się nauczy śpiewać według prawideł. Athanazjańskie symbolum niech sobie wbije w pamięć, obrządku należące do exorcyzmów i przy przyjmowaniu katechumenów, przy święceniu wody przeznaczonej do chrztu i przy samym chrzcie; przy nawiedzaniu chorych, przy przyjmowaniu na nowo do kościoła ekskomunikowanych wedle służącej sobie mocy kanonicznej i przy ostatniem olejem Ś. pomazaniu, niech się stara każdy z was przynajmniej dobrze czytać, umieć jednak powinien na pamięć modlitwy obrzędowe przy egzekwiach za umarłych i przy exorcyzmach, dalej przy święceniu soli i „wody.” Według możności znać śpiew rzymski, brewiarz rzymski i rachubę wiel-

(1) Cod. Ms. memb. fol. sec. XII. Nr. 24 „Sermones diversi.” Na 208 kartach, z pięknym i wyraźnym pismem, znajduje się 91 mów oznaczonych wedle uroczystości rocznych, z których treści wnosić można, że tylko przez biskupa mogły być miewane. Z napisu na pierwszej stronie umieszczonego „Sdiko Olomucensis episcopus,” z pisma zgodnego z pismem ówczesnych zabytków, a drżącą uczynionego ręką, można przypuszczać prawie z pewnością, że piękny ten kodeks jako swój własny sam biskup Henryk podpisał.

kanocną. Nie powinno mu nigdy braknąć Martyrologium i poenitentiale (Ms. memb. sec. XII nr. 202. Olm. Cap. Bibl.), — same wspomnienia, które niestety dają świadectwo o szczupłym zakresie wiadomości naukowych ówczesnego duchowieństwa. Wszakże skoro biskup grozić musiał *anathematem*, dla powstrzymania niebacznych na swoje powinności księży od nadużyć odnoszących się do eucharystyi i liturgii (1), jeśli musiał naznaczać kary na świętokupstwo (simonia) i publicznie mówić przeciw nałożnictwu (concubinatus) księży; jeżeli publicznie na synodach zakazywać musiał, ażeby księża nie wazyli się przystępować do ołtarza przy ostrogach i z nożami wiszącymi u boku (2); toć oczywiście nie brakło niejednój suchej gałęzi na klerykałném drzewie dyecezyi ołomunieckiej, która zasługiwała na odcięcie i wrzucenie w ogień.

Szczególniej *ustanowienie bezżenstwa księży* (celibat) długo doznawało oporu w Morawie. Dosyć przypomnieć sobie trudy w téj mierze ś. Wojciecha, dalej pobłażanie ku-

(1) „Solent quidam sacerdotes, sicut delatum est, quasdam diabolicas conjurationes facere, ut mentes mulierum ad amorem suum perverterent, vel pretio conducti a mulieribus, animos hominum ad amorem suum inflammarent. Isti non sunt sacerdotes Domini, sed diaboli. Vertunt nempe Letanias Sanctorum in invocationem demonum. Cum debent Christum vocare, vocant diabolum ut Jovem vel Apollinem. Quid igitur restat, quia sint Joviani vel Apollinarii, non Christiani, ariologi, magi, non presbyteri. Et preterea dicitur, quod Sacramenta ecclesie venerabilia, que non debent tractare indigne manus, sacrilege arti vertunt. Baptizare cereas imagines feruntur vel callos argenteos ad homines torquendos et vexandos; vel quando puer baptizatur, ponitur in aqua Sacramenti. Quid est hoc nisi heresis? Corpus etiam dominicum... tradire (sic) dicuntur meretricibus, ut cum illo amicos suos deoscentur. O rem execrabilem; ipsum Christum ad negotium immandum portant! Mirum est, quod subito .. celesti igne non cremantur. Audimus, et eos dicere, et quod nescio, que verba sacrilega inter misteria misse praeferre. Sciat is certe, quod heretici sunt. Omnes hos anathemate ferimus, et ab ordine, si convinci poterunt, eos deponemus. Peccant et alio modo pastores, qui peccata, ipsis privatim communicata, a iis propalant, et sic fit, quod nullus hominum audeat sua peccata detegere.” Cod. ms. memb. sec. XII. fol. nr. 24. Sermo de Sacerdotibus Nr. 35. Olom. Cap. Bibl.

(2) „Nullus cum calcariis, quod Sporones rustice dicimus, et cutellis extrinsecus dependentibus, missam cantet, quia indecens et extra regulam ecclesiasticam est.” Ms. sec. XII. fol. 4. Cap. Olom. Nr. 202.

ryi papieżkiej około r. 1075, przy zleceniu metropolicie mogunckiemu, ażeby sobie łagodnie postępował z przestępcami (Cod. Dipl. Mor. I. 162), następnie reformę kardynała legata Guidona 1144 r. i księcia Władysława w r. 1146, który niepowściągliwych księży nie tylko ze swęj kaplicy, ale nawet z kraju całkiem wypędzał (Cod. Dipl. Mor. I. 249). Nie miał-li przytém własnych widoków na celu? Dla czego ówczesi książęta świeccy poczytywali małżeństwo księży za nadużycie państwu szkodliwe? Namby się zdawało, że chciano wtenczas zacząć co do małżeństwa od duchowieństwa niższego, a skończyć na biskupach, czego byłaby następstwem niezawodnie przemiana dóbr kościelnych w lenności dziedziczne, chociaż pomnożenie lenności dziedzicznych nie dobrze przystawało do polityki ówczesnych książąt panujących; gdy tymczasem wierność biskupów względem kościoła i tronu istotnie spoczywała na celibacie. Przepisy wydane w Pawii przez cesarza Henryka II r. 1022 nie zostawiają żadnej wątpliwości w tój mierze (Pertz Legg II 562 „Henrici II leges papienses”). Jaką jednak kościół przykładał wagę do postępowania księcia Władysława, pokazuje nadany mu przez biskupa ołomunieckiego Henryka II 1142 r., tytuł „Wprowadziciela wstrzemięźliwości księżej” (Cod. Dipl. Mor. I 220); z czego się pokazuje dowodnie, jak długo mogło trwać między duchowieństwem krajowem jawne małżeństwo, kiedy Władysław 1143 r. nazywany jest wprowadzicielem „instytutor” bezżeństwa! Kosmas w późnej już starości swojej, 1125, z całą czcią mówi o żonach księży, nazywając je „presbiterae;” i którym nawet służył zaszczyt być zaciąganiem do nekrologu klasztornego. W nekrologu klasztoru benedyktyńskiego w Podlażycach, czytamy pod dniem 16 kwietnia „Christina Priesterin.” Zresztą nie inaczej się działo w sąsiedniej np. Bawarii: tak tam jak w Czechach i Morawie, małżeństwo duchowieństwa świeckiego w XII stóleciu jest faktem dowiedzionym. (Buchner, Geschichte von Baiern, III, 312).

Synody dyceczalne w Morawie, sięgające czasów wprowadzenia chrześcijaństwa, służyły do utrzymania i umocnienia karności kościelnej. Zajmującym jest poznać porządek, w jakim w XII wieku w Morawie odbywano synody prowincjonalne, a z niejakiemi odmianami również dyceczalne.

Może do tego posłużyć rękopism społeczny ołomuniecki, przechowywany dotąd w bibliotece kapitulnej (1).

Mówi on: „Na godzinę przed wschodem słońca, mają się wszyscy z kościoła wydalić, drzwi wszystkie mają być pozamykane, a przy tych, któremi wchodzić mają księża, postawieni odźwierni (ostiarii).“ Kiedy było więc biskupów obecnych, jak się to często zdarzało na synodach prowincjonalnych, zasiadali wtedy podług starszeństwa. Z kapłanów wstępowali tylko wybrani „quos causa probaverit introire,” poczem wybrani dyakoni; pierwsi zajmowali miejsca za biskupami, ci stali w kole przed nimi. Gdy się to stało,

(1) Cod. Ms. memb. fol. max. Nr. 202. Pod tytułem: „Liber conciliorum et collectarum Purcardi XIII Librorum ecclesie olomucensis” przechowuje biblioteka kapituły ołomunieckiej szacowny rękopis, który iżby tak rzec, tworzył wzór dla administracyi kanonicznej dycezyi, umyślnie w tym celu za biskupa Henryka Zdika ułożony i pomnożony postanowieniami dla tej dycezyi. Z porównania uczynionego przez dra Dudika między tym rękopismem a wydaniem tegoż dzieła pierwotnem w Paryżu 1499 i Kolonii 1548, nadto rękopismami przechowywanemi w Wiedniu i Monachium i t. d. wyraźnie się pokazuje, że ta morawska Collectio, według zupełnie osobnego planu z 20 ksiąg, na jakie „Burchardi Wormaciensis ecclesie Episcopi Decretorum libri viginti,” rozpadają się, tworzyła ksiąg XIII. Układacz kodeksu ołomunieckiego, przez logiczniejszy podział, ściągnął ksiąg 20 w 13 i tym sposobem ułatwił niezmiernie użytkowanie z tegoż rękopisu. Przytém wypuszczenie takich właśnie postanowień, jakie, z braku przedmiotu nie mogły się trafić w praktyce, jak np. przepisy co do małżeństw między poganami a chrześcianami, porywania niewiast i dziewic i t. p. pokazuje, że przy porządkowaniu i układaniu kodeksu ołomunieckiego trzymano się najprzód obmyślanego planu i zarazem uwzględniano użytek codzienny. Rękopis ten in fol. max. pisany jest na ślicznym pergaminie, ręką wprawną i ozdobną, która w samym już tytule „Liber conciliorum... ecclesie Olomucensis” (jak wyżej) wyraźnie wskazuje cel tego dzieła; a że kodeks ten miał znaczenie i powagę w kościele ołomunieckim, dowodzi umieszczenie, tą samą ręką, a więc równocześnie na fol. 226. dwóch bardzo ważnych dla biskupstwa ołomunieckiego dokumentów: „Adalbertus, Moguntinus archiepiscopus, concedit, ut sedes episcopalis Olomucii ad ecclesiam Sti Venceslai transferatur” r. 1131 (Cod. Dipl. Mor. I. 203). i „Ordo, qualiter in nostra (sic) ecclesia sacri ordines fiunt” pod 1132 (Cod. Dipl. Mor. I. 210). Najlepsze wydanie Burcharda „Decretorum libri viginti” wraz z apparatus jest uskutecznione staraniem I. P. Migne w r. 1853 w Paryżu, według edycyi paryzkiej z r. 1549, w wielkiem dziele zbiorowem: *Patrologiae corpus completus*, *Patrologiae tomus CXL*.

otrzymywali pozwolenie wstępu na konsylium ci świeccy, których przez wybór za godnych uznano, i nareszcie notariusze (sekretarze) przeznaczeni do czytania i pisania. Teraz zamykano drzwi, a po krótkiej, cichej rozwadze wołał dyakon: „módlcie się.” wtedy całe zgromadzenie padało na twarz i słuchało modlitwy powtarzanej przez najstarszego z obecnych biskupów (na synodach prowincjonalnych przez metropolitę). Po skończeniu której archidyakon zawołał: „podnieście się!” a śpiewak kantor zaczynał „Litania septena”, przyczem 7 razy powtarzano wezwanie świętych z odpowiedzią. A wiadomo, że litania są potrójne, pięciorakie i siedmiorakie. Gdy się to skończyło, mówił biskup: „przestańmy się modlić,” na co dyakon odpowiadał „zginaemy kolana.” Poczem następowała modlitwa „powstańcie,” czytanie ewangelii (Pericope) przez dyakona i nareszcie mowa przewodniczącego na synodzie, w której szczególniej zwracano uwagę na kary, jakie mogły spotkać nierozważnych krzykaczy i podżegaczy, i zarazem zastrzegano, ażeby każdy przychodził na czas na posiedzenia, i nie odjeżdżał przed ich zamknięciem. Poczem następowały „colatio et instructio de mysterio SS. Trinitatis” i narady o jedności obrzędu i liturgii. Posiedzenie zamykała przemowa przewodniczącego i krótka modlitwa. Dnia następnego powtarzały się też same formalności z odmianą ewangelii, po odczytaniu której i złożeniu uroczystej przysięgi, że się nikt powodować nie będzie żadnemi względami ludzkimi, przedstawiano pytania i skargi tak ze strony duchownych, jako i świeckich i takowe rozstrzygano. Toż samo działo się dnia trzeciego: czwartego zaś zjawiał się metropolita albo prezydujący, w stroju pontyfikalnym *processionaliter* wśród odśpiewywania litanii, jeszcze przed mszą w synodzie, kazał uchwały z dni poprzednich odczytać i z osobna przez biskupów podpisać, i następnie ogłosić *directorium* czyli porządek służby Bożej aż do następnego synodu, który się odbywał 2 razy do roku, t. j. w jesieni i na wiosnę. Mowa przy zamknięciu posiedzeń miana przez prezydującego, msza śpiewana „de omnibus Sanctis” z „Te Deum laudamus” przy odgłosie dzwonów „signis insonantibus,” potężny śpiew ludu „Kyrie eleison” i błogosławieństwo biskupie

kończyły całą uroczystość, przy której szczególnież biskupi dyceczalni mieli najlepszą sposobność zwracać uwagę na ułomności i błędy swojego kleru, tudzież ludzi świeckich; ztąd też proboszczom obecnym zadawano pewne pytania do rozwiązania, które równie znachodzimy w naszym rękopiśmie. Dotyczą one po większej części *zabobonów XII stulecia*, których nie można wyłącznie do Morawy stosować; były bowiem przepisane przez kościół w ogólności; ale kiedy idzie o sprawdzenie, czy takie zabobony panowały istotnie w Morawie: wtedy mają dla nas znaczenie i wysoką wartość. Spróbujmy odpowiedzieć na to, według źródeł czeskich i morawskich.

Po złożeniu przysięgi synodalnej na ręce przewodniczącego, że nikt się powodować nie będzie względami ludzkiemi przy skargach i wyrokach, w składaniu sprawozdań i ich badaniu; zapytywał się prezydujący, między innemi, otaczającego duchowieństwa parafialnego: sąż w waszej gminie czarownicy, wróże, znahory i zaklinacze, inspirujący i prorokujący z losów? albo czy znajdują się ludzie zanoszący prośby swoje przy drzewach, rzekach i kamieniach i tamże składający świece lub inne jakie poświęcone dary (*vota*), jakoby się kryła w tych przedmiotach istota mogąca wyrządzić złe lub dobre? Są-li w waszej gminie pastuchy świń i wołów albo myśliwi lub inni, którzy pewne czartowskie zamówienia nad kawałkiem chleba, nad ziołami lub nad jakimisż szkaradnemi węzły wyrzekają, i takowe albo na jakim zawieszają drzewie, albo pokładają na krzyżowych drogach, ażeby tym sposobem zachować własne trzody od choroby, a cudze zgubić? Sąż niewiasty w gromadzie mówiące, że przez czary i zaklęcia wpłyną na umysły ludzkie, t. j. że z nienawiści miłość, a z miłości nienawiść zrodzą, albo że potrafią stan pomyślny drugich zniszczyć lub odebrać. Albo czy mówi która z nich, że między duchami przybięra postać kobiety, w pewnych nocach, na pewnym zwierzu jeździ i że należy do liczby tych kobiet? i t. p.

Pytania te znajdujące się w rękopiśmie ołomunieckim, nie dla Morawy tylko, ale w ogóle dla synodów przez kościół rzymski przepisane, a pochodzące z uchwał papieżkich i synodalnych przez Burcharda zebranych, były jak się już wyżej wspomniało odczytywane na synodach morawskich.

Takie i podobne pytania byłyby zbyteczne, gdyby nie wydarzające się wypadki, które je dostatecznie usprawiedliwiają; i rzeczywiście opowiada Kosmas pod r. 1092, że książę Brzetysław przy objęciu rządów, wszystkich czarowników, wróżów i przepowiadaczy z losu (*magos, ariolos et sortilegos*) z kraju wypędził, że gaje i drzewa czczone przez lud nieoświecony, po wielu miejscach wyciąć i spalić kazał, że wytępiał jakieś zabobonne zwyczaje, które w półpogańcy kraju mieszkańcy 3go i 4go dnia w tygodniu Zielonych Świątek obchodzili. Mieszkańcy bowiem składali w tych dniach pewne ofiary źródłom, zarzynali zwierzęta i ofiarowali je duchom.

Daléj zakazał grzebania po lasach i polach, następnie obchodów (*processy*) odbywanych po drogach krzyżowych za spokój dusz zmarłych sposobem pogańskim, i w ogóle wszelkich uciech i bankietów, jakie wśród bachańskiej wesołości obchodzono na cześć zmarłych w maskach (*Cosmas* r. 1092. *L. I. Pertz IX. 102*). Biograf ś. Wojciecha, Bruno, czyni uwagę, że za czasów Wojciecha lud obchodził święta kościelne na pół po chrześcijańsku i po pogańsku („*dies festos confusa religione observant*“ *Pertz IV, 600. 15*). Z tego się jasno pokazuje, że takie pytania nie były zbytecznymi, i to na dłuższe czasy, skoro w XVII jeszcze wieku spotykamy *processa* z czarownicami nie tylko w Morawie, ale i indziej w Europie. U nas w Polsce zabytki te fanatyzmu i ciemnoty sięgają czasów o wiele bliższych; gdyż jak wiadomo, *processa* takie były dość pospolitemi w wieku nawet XVIII. W r. 1678 niejaki Baltazar Schatell z Vürbenthal był oskarżony o robienie węzłów („*Knüpperei*“). Opowiada bowiem, że „węzłów tych nauczył się od pewnego robotnika ze Szczawnicy (*Schemnitz*) i użył takowych przeciw rządczyni z Vürbenthal. A mianowicie napisał jéj imię na kartce, poczem na brzozie zrobił węzeł, kartkę zapisaną w imię czarta tamże przyczepił, a po trzykroć wykrzyknąwszy powiedział, że rządczyni w dniach 14tu umrze“. Autor przytacza tę ciekawą wiadomość z aktów oryginalnych znajdujących się w archiwum centralném rycerzy zakonu niemieckiego w Wiedniu. „Mamy więc owe nefaria ligamenta“, węzły bezecne, przyczepiane na drzewach jeszcze w XVII

stuleciu. Wiara w czarownice, które jeżdżą na capach albo czartach, które szkodzą bydłu, zadają napój miłosny, złe odganiają za pomocą słów czarodziejskich, wieszczą z przetaka, z kart wróżą, poznają złodzieja z paznogcia trupiego i t. p., trwa do dziś dnia, i stypa pogrzebowa jeszcze jest dosyć pospolitą w Morawie i Polsce, chociaż zwyczaj ten możnaby odnieść do pierwotnych czasów kościoła „Agapae funerales“. Mąka i placki stawiane w Styryi przy trumnie, głowy baranie w tygodniu poświęcenia kościoła, królewska jazda w Zielone Świątki, rozmaite zwyczaje podczas świąt Bożego Narodzenia, nie sąż to echa pogańskich jeszcze obrzędów, których znaczenia dawno już zapomniano. Biblioteka kapituły ołomunieckiej posiada rękopism z XVI wieku, gdzie są wyraźnie przechowane zabobony, i żeby tak rzec pogaństwo owych czasów. Treścią jego są: wezwania djabła i różne formy zaklęć (Cod. Ms. chart. 4. sic. XVI Nr. 574. Zobacz „Über den Aberglauben in Mähren,“ Brüner Notizenblatt 1860. S. 23). I wreszcie znaczenie a tłumaczenie snów! Cytowany wyżej zbiór Burcharda mieści w sobie mnóstwo jeszcze pytań, których już przytaczać nie będziemy. Ale że się taka obfitość znajdowała zabobonów i przesądów, i że się ich szczególnież kobiety trzymały, dziwić nas to nie powinno: gdyż nie jeszcze w XII wieku nie uczyniono dla oświaty ludu, jak nie mniej dla kobiet. Sam nawet prześcigający czas swój biskup Henryk Zdik, jest tego zdania, że jeśli kobiety chcą się czego nauczyć, powinny się w domu mężów swoich pytać. Oto cytata wyjęta z rękopismu z XII wieku przechowywanego w bibliotece kapituły ołomunieckiej (Nr. 27): *Sermo in Assumptione B. M. V. „Est enim verecundia, oculis ne femina velit virum videre vel videri.*

Nunc autem, quod nequaquam dicere sine gemitu possum, nimis inverecunde nostri temporis femine ingerunt se aspectibus virorum, et quod pejus est, in sancta ecclesia vacant multiloquio, detractationi et aliis multis malis utque contra preceptum Apostoli: Mulieres in ecclesia taceant. Si quid autem volunt discere domi viros suos interrogent. Turpe est, mulieres in ecclesia loqui. Nam pro peccato, quod Eva induxit, debent semper verecundari.“

Po stwierdzeniu takich lub podobnych pytań, następował wymiar kary wedle wprowadzonych po różnych dycezyach kościelnych *rozporządzeń pokutniczych*. Wymiar kary powstał częścią z kanonów różnych konsyliów, częścią z listownych porad i nauczania sławnych biskupów i kanonistów. Kary takie znajdowały się w osobnych księgach zwanych „*Libri poenitentiales*.” W Morawie używanem było *Poenitentiale Burcharda*, biskupa Wormacyi († 1026), tworzące IIIcią księgę jego dekretów nazywaną „*Corrector et medicus*,” ponieważ w niej na sposób przepisów lekarskich dla ciała, są rady i środki leczenia duszy: księga ta służyła za przewodnika księżom; każdy nadto jakiegokolwiek płci, wieku i stanu, znajdował tam krótką instrukcyę co do postępowania sobie z dziećmi parafialnemi przystępującemi do spowiedzi, o przygotowaniu do tego aktu; następnie obejmowała też księga: długi szereg pytań co do pojedynczych zbrodni i grzechów tak dla księży jak i penitentów; wyjaśnienie rodzaju, liczby i okoliczności grzechu i odpowiednie tymże ustawy pokutnicze, i zarazem jednostajność w sposobie naznaczania pokuty (Jaří Reg. ad an. 1139 pag. 585 „*Ne falsae poenitentiae imponantur*“). Z pomiędzy pytań szczególniejsz są liczne i ciekawe te, co się odnoszą do grzechu nieczystości i zwyczajów zabobonnych a bałwochwalczych; zdają się bowiem branemi być wprost z życia doświadczenia. Dostarczają one przytęm dowodu, że w XII wieku w Morawie i Czechach tak jak w sąsiednich Niemczech, obyczajowa i duchowa kultura ludu stała niemal na równym stopniu. Post i jałmużna, pielgrzymka z torbą i laską, które księża osobnemi modlitwami błogosławili do grobu apostołów w Rzymie, wstrzemięźliwość pod każdym względem naznaczana na czas krótszy lub dłuższy, były zwyczajnemi pokutami. A że takowe często były tylko pozornemi, ztąd biskup Henryk II spowodowanym się widział w jednéj mowie do swojego duchowieństwa, naganić zbytnie uwzględnianie w naznaczaniu pokut. „Są grzesznicy, co zasłużyli na 5 letnią pokutę, a wy im nakazujecie post 3chdniowy.“ (Ms. Cap. Olm. Nr. 24 Sermo 16). „Dopóki człowiek w grzechach żyje, mówi w innéj znów homilii, dla takiego post i jałmużna ustawać nigdy nie powinny. W grze-

chach trwać i jałmużnę dawać, tyle jest co chcieć sędziów przepłacić, by tém pewniej grzeszyć.“

Że na synodach czyniono także pytania co do życia księży i duchownej ich czynności, rozumie się samo przez się; odnośnie do wewnętrznego i zewnętrznego życia księży obowiązywały powszechne przepisy kościoła; co się tyczy czynności kapłańskiej, widzimy z pytań, że w XII wieku w Morawie udzielano sakramentu chrztu, jeśli nie było niebezpieczeństwa, zupełnie według przepisu najstarszych kanonów, tylko dwa razy do roku: w wigilią Zmartwychwstania Pańskiego i Zesłania Ducha Śgo; sakrament ołtarza we wszystkie uroczyste święta, a chorym, zawsze tylko pod jedną postacią, do domu noszono. Biskup Henryk II powiada w jednej homilii do księży: „Dowiedzieliśmy się, że kiedy jaki chory zażąda Ciała Pańskiego (*Quando aliquis infirmus querit Domini corporis communionem*, Ms. Olom. Cap. Bibl. Nr. 24. Sermo N. 16), wy takowe onemu z lenistwa przez laika, albo zgoła przez chłopca posyłacie. Zakazujemy takiego szkaradnego zwyczaju.” Komunia następowała po daném rozgrzeszeniu na spowiedzi do ucha. Z książek obrzędowych i wskazówek do spowiedzi pokazuje się, że obrządki tamże zachowywane odbywano prawie tak jak dziś jeszcze w kościele ruskim. (Hefele, *Beiträge zur Tirschengeschichte* etc. I, 383; Rajewsky, *Euchologicon*, Wien 1861, II, 47). Spowiedź głośna należała już do rzadkości w XII wieku. Herman biskup praski zakazał jęj r. 1122. U Cystersów była ona także w używaniu (*Cons. Gerlaci Abb. 1184. Pertz. IX. 703*); powszechną jednak była tylko pokuta publiczna (*Cod. memb. sec. XII N. 395 Bib. c. v. Viennae fol. 84 „Ordo agentibus publicam penitentiam. Mittendus est cinis super caput ejus”* etc. tudzież „*Absolutio excommunicatorum*”) i uroczyste przyjęcie exkomunikowanych do gminy, do czego przepisany był dla kościoła morawskiego osobny obrządek. Na przejednanie (*reconciliatio*) przeznaczony był Wielki Czwartek, ponieważ w czasie postu dwa razy odbywano pokutę publiczną. Kosmas mimowolnie wskazuje środki i sposoby, jakimi się posługiwali pobożni chrześcijanie w XI wieku, aby 40-dniowy post w myśl kościoła wypełniać. Opowiada pod r. 1090, w jaki sposób zwykł był pędzić

żywoł biskup praski Jaromir (Gebhard) w czasie postu wielkiego. Z całego tego opowiadania pokazuje się, że trwanie na modlitwie, poście, dawanie jałmużny i obsługiwanie ubogich dla okazania pokory, były środkiem, ażeby godnie przepędzać czas wielkiego postu.

Ofiarę mszy św. odprawiano w kościele morawskim w wieku XII tak jak i dzisiaj, codziennie; kościoły miały też wtedy już po kilka ołtarzy. Kościół w klasztorze Sazawskim miał w r. 1095 wraz z kryptą i kaplicą jedenaście ołtarzy (Monachi Sazaven. chron. ad an. 1095. Pertz. IX, 154). *Liturgia*, jak to widać z ówczesnego mszału, zaraz po ustanowieniu biskupstwa, była gregoryańską, z niejedną przecież różnicą od liturgii dzisiejszej: było tam szczególnie wiele przemów (praefationes) do świętych i niezwykle msze wotywnie. Dla uwydatnienia wyobrażeń ówczesnych nadmienić wypada, iż zabobon, jak niemniej zawiść, zawziętość, zemsta i t. p. namiętności przeważną tu odgrywają rolę.

Jak liturgia, tak i *obrzędek*, co do odbywania processyi i błogosławieństw, znacznie się różniły od dzisiejszych zwyczajów. Zabytki z XII i XIII wieku przechowywane w bibliotece kapituły ołomunieckiej dostarczają obfitych źródeł, tak iż te rzeczy możnaby bardzo szczegółowo traktować, i przedstawić całą historję obrządku, jakiego się niewątpliwie trzymało w katedrze ołomunieckiej od początku zaprowadzenia biskupstwa. Nadmienimy jednak krótko, że tyle charakterystyczne w kościele morawskim święcenie wody w wigilią święta Trzech Króli i processya w Niedzielę palmową z panującym aż do dzisiejszego wieku zwyczajem dotknięcia po trzykroć, biskupa celebrującego albo arcybiskupa przez najstarszego kanonika palmą poświęconą, błogosławienie pieczonego baranka w Wielką Niedzielę, przeciw czemu w IX już wieku protestowano, zaraz w XII stuleciu miały swój rytus skończony; szczegółowiej za to zastanowimy się nad kościelnymi formami obserwowanymi przy *małżeństwach i pogrzebach*.

Za czasów wstąpienia na stolicę biskupią przez św. Wojciecha w Pradze, małżeństwa były w takim stanie zdziczości, że biskup straciwszy nadzieję, aby je zdołał urządzić stosownie do przepisów kościoła, wołał raczej złożyć

godność biskupią (Vita S. Adalb. c. 12. Pertz IV, 586). Kosmas potwierdza ten stan, kiedy przy opisywaniu, jak książę Oldrzych (Udalrych) obok żony swojej pojmuje w małżeństwo Bożennę—powiada: wtedy każdy mógł wedle upodobania brać dwie lub trzy żony, i porwać żonę cudzą, a nie miano téż za złe, kiedy zamężna kobieta brała innego męża. Owszem hańbą było, kiedy mężczyzna przestawał na jednej żonie, albo kobieta na jednym mężu; gdyż ludzie żyli jako dzikie zwierzęta w wielożeństwie i wspólności. (Cosm. I, 36. Pertz. IX. 58). Chociażby te słowa Kosmasowe zdały się być zbyt jaskrawo skreślonymi, przecież zaprzeczyć się nie da, że gdzie porywanie dziewczic uważano za prawną formę małżeństwa, tam pojęcia chrześcijańskie o małżeństwie bardzo wątle jeszcze zapuściły korzenie. Zaślubienie w prawném małżeństwie żyjącego księcia Oldrzycha drugiej żony, daje Kośmasowi powód do owego surowego sądu; a syn pochodzący z tego powtórnego związku, książę Brzetysław I, staje się również winnym porwania dziewczicy. Uwiódł on r. 1029 margrabiankę Judytę (Jutta, Iitka) z klasztoru świnobrodzkiego (Schweinfurt). Już wielki synod w Akwizgranie (Achen) r. 836 nakazał uwodzicieli (porywaczy, wykradaczy) wdów i dziewczic żupanom (comites) szukać i karać. Na synodzie paryzkim r. 846 postanowiono: „Kto dziewczę albo wdowę uwiedzie i takową potem z przyzwoleniem rodziców poślubi, winien być skazany na pokutę publiczną” (Hefele, Conciliengeschichte IV, 87, III). Wszystkie następne synody i koncilia powtórzyły te uchwały, a ustawy świeckie, np. prawo bajuwarskie i burgundzkie zatrzymały takowe w mocy prawnéj, obłożywszy nieszanowanie ich karami świeckimi; pomimo to jednak starosławiański obyczaj porywania dziewcząt wykorzenionym nie został. Zdaje się, że dopiero od czasów sprawowania rządów biskupich w Morawie przez Henryka II, zwyczaj ten znikł zupełnie; gdyż w zbiorze dekretów Burcharda, zastosowanych do kościoła ołomunieckiego, niema już mowy o porywaniu dziewczic. Brakowało już widać podstawy owym postanowieniom, skoro w mowach i naukach wspomnionego biskupa, niema już wzmianki o tym występku.

Ze zwyczaj ten znany był także na Rusi, wiemy z Nestora, który powiada pod r. 969 (6477 od stworzenia

świata), że Włodzimierz porwał Rogniedę córkę Rogwołoda księcia połockiego (Nestor, ed. Miklosich. Vindob. 1860. I. cap. 38. p. 44, porów. cap. 70 pag. 125). W Serbii zwyczaj ten dotrwał aż do czasów Jerzego Czarnego; jednak, jeśli małżeństwo miało być ważnem, potrzeba było zezwolenia dziewczyny, która musiała przyznać, że porwanie stało się z jej wolą; wtedy dopiero można było przymusić księdza do dania ślubu (Vuk. Stef. Karadzicz, Srpski rjecznik istumaczen niemackijem i latinskijem rijeczima. Wiedeń 1852. Otmica). W zasadzie zaś i w XII wieku potrzeba było do ważności małżeństwa tylko wzajemnego porozumienia z zastrzeżeniem, żeby nie zachodziły przeszkody kanoniczne, jak np. stopień pokrewieństwa i powinowactwo duchowe. W państwie czesko-morawskiém przy zezwoleniu nawet, tak uwiedziona jak i uwodziciel, jeśli ojciec uwiedzionej domagał się tego, podlegali surowej karze. Podobnież kościół za nieważne uważał małżeństwa zawarte przez poddanych, jeśli nie było zezwolenia nań ze strony panów. Ustawy świeckie wymagały jeszcze posagu i wiana, przez co narzeczona kupowaną była od rodziców. Kosmas pod r. 1021 opowiada, że Brzetysław przemyslał nad tém, czy ma wykraść Judytę, czy też kupić za podarki ślubne. W znaczniejszych rodzinach posag (dos) szedł później na uposażenie wdowy; widzimy to np. na księżnie ołomunieckiej Eufemii, r. 1078, współfundatorce klasztoru Hradiszkiego (Cod. Dipl. Mor. I. 162—163).

Że na cudzołóstwo była postanowioną kara śmierci, wiemy to z żywota św. Wojciecha napisanego przez Canapariususa (Pertz IV. 589, 600). Pokuty kanoniczne, dochowane w zbiorze biskupa Burcharda, podając kary kościelne wymierzone na przestępstwa i grzechy w małżeństwie. Obrządek co do błogosławieństwa kościelnego oblubieńców, dalej święcenie pierścionków „benedictio super sponsum et sponsum et benedictio super annulum“, obejmuje przechowywany dziś w bibliotece dworskiej w Wiedniu, w Morawie pisany rękopism z XII stulecia (Cod. Ms. memb. sec. XII fol. min. Nr. 395, zawierający między innemi Annales Gradicensis seu chronic. Opatovicen. Pertz XVII 643). Że obrządek ten odbywano podczas mszy ś. po komunii, wnosić można

z Sakramentarza Gregoriańskiego, którego jedynie używano w Morawie od czasów Henryka II (Daniel, Codex liturgiens I. 257, 260).

Kościół szczególnie rozciągał swą opiekę nad wdowami (relicte) i sierotami (orphani). Podobnie i ustawy świeckie wyznaczały wdowom opiekuna, bez którego zezwolenia, bez względu na stan do którego też należała, nie mogła czynić prawnie darowizny. Księżna ołomuniecka Eufenia powołuje się wyraźnie r. 1086 na to ograniczenie (Cod. Dipl. Mor. I, 176).

(Dokończenie nastąpi).

